

**Radosław Paczocha**

# **KOŚCIUSZKO**

## **ostatnia bitwa**

Posel na Sejm (podczas uchwalania Konstytucji 3 Maja), do Króla:

- Najjaśniejszy Panie, dosiądź konia, ja ci go będę trzymać, kiedy będziesz dosiadać, cały naród pójdzie za tobą i zginie u twego boku, jeśli taka będzie potrzeba.

Król Stanisław August Poniatowski:

- Naród nie powinien ginąć, lecz żyć.

„Rzecz tłumaczy się bardzo prosto. Powoływać się na Kościuszkę, posługiwać się jego imieniem, zachwycać się nim, solidaryzować z jego ideałami może każdy bezkarnie, bez konsekwencji i kosztów. Bo Kościuszek nie żyje. Kto solidaryzuje się ze mną, musi płacić wysiłkiem, trudem, ofiarą z wolności, z życia. Kiedyś, gdy mnie już nie będzie, będę miał także miliony równie zapalczewych i podobnie nie ryzykujących wielbicieli. Będę dla nich wzorem patrioty, duchowym wodzem narodu. Będą się powoływali na mnie i cytowali moje słowa przy każdej sposobności.”

Józef Piłsudski

## **OSOBY:**

**TADEUSZ KOŚCIUSZKO**, generał lejtnant, Naczelnik Powstania, lat 48

**IWAN OSTAFIEWICZ FERSEN**, generał wojsk Katarzyny II, lat 47

**FIODOR ŁYSENKO**, Kozak, kornet charkowskiego lekkokonnego pułku, lat 43

**KRZYSZTOF SZTOFEL**, chirurg sztabowy wojsk generała Fersena

**JULIAN URSYN NIEMCEWICZ**, sekretarz TK, literat, lat 36

**STANISŁAW FISZER**, major, adiutant TK, lat 25

**ALEKSIEJ IWANOWICZ CHRUSZCZOW**, generał major wojsk Katarzyny II

**HENRYK LUDWIK LUBOMIRSKI**, książę, syn rodzony niespełnionej miłości TK

Ludwiki Sosnowskiej, lat 17

**ALEKSANDER MIKOŁAJEWICZ SAMOJŁOW**, Prokurator Generalny Wszech Rosji,

lat 50

**SAMUEL ROGERSON**, lekarz nadworny Katarzyny II

**PAWEŁ I**, car Wszech Rosji, lat 42

**IGNACY POTOCKI**, herbu Pilawa, jeden z twórców Konstytucji 3 Maja, lat 46

**OFICER DYŻURNY**

**AKT I**  
**„MACIEJOWICE”**

**SCENA 1**

*10 października 1794. Maciejowice. Po bitwie.  
Wnętrze dworu maciejowickiego. Na ścianach wiszą obrazy szlachciców i biskupów polskich porąbane kozackimi szablami, z powydłubywanymi oczami. Na łożu leży w chłopskiej sukmanie nieprzytomny i zakrwawiony Kościuszko. Przed nim stoi generał Iwan Ostafiewicz Fersen. W jego towarzystwie Kozak Fiodor Łysenko, kornet charkowskiego lekkokonnego pułku.*

FERSEN

Kto zaczął?

KOZAK ŁYSENKO (*wskazując na leżącego Kościuszkę*)

Ja czy on?

FERSEN

Ty, dumniu. O nim pogadamy później.

KOZAK ŁYSENKO

Fiodor Łysenko, kornet charkowskiego lekkokonnego pułku.

FERSEN

Tyś go pojmał?

KOZAK ŁYSENKO

Z braćmi Kozakami.

FERSEN

Kto?

KOZAK ŁYSENKO

Ja czy oni?

FERSEN

Kozacy kto?

ŁYSENKO

Kornet jelizawietzkiego pułku  
jęgrów konnych Smarocki.  
I Kozacy z mojego konwoju:  
Jefim Łosiew i Fiodor Tapilin.

FERSEN (*patrząc na nieprzytomnego Kościuszkę*)

Życie zawsze jedno – od gówna do gwiazd...

ŁYSENKO

Tak jest, panie generale!

FERSEN (*patrząc na nieprzytomnego Kościuszkę*)

A to kto? Wiecie wy?

KOZAK ŁYSENKO

Wedle mnie nikt znaczny, panie generale.

FERSEN

I dlatego go trzymam tu, we dworze? Że nikt znaczny...?

Jak było z jego pojmaniem? Gadaj szczerze.

KOZAK ŁYSENKO

Z pojmaniem było tak: pędzę na koniu za jednym takim, wedle mnie wysoko postawionym, bo kolorowo ubranym i widzę: obdzierają bracia moi Kozacy chłopa w plecy rannego.

Co mogą, to mu zabierają: czamare, buty, spodnie, pierścionki, zegarki, a on wiję się na ziemi, no to wziąłem go pałaszem przez łeb i dalej pędzę za tym kolorowo ubranym!

FERSEN

Czyli bezbronny leżał...?

KOZAK ŁYSENKO

W sukmanie chłopski, na ziemi wił się...

Szarak jakiś, co w błocie ugrzązł...

FERSEN

A jak się do tego błota dostał?

KOZAK ŁYSENKO

Koń pod nim padł przez rów skacząc.

Koń go cielskiem swoim nakrył.

Wtedy bracia moi Kozacy wzięli go pikami w plecy.

Zaraz potem spod konia go wytargali

i zdejmują z szaraka, co tylko mogą.

Później mi dopiero powiedzieli, że krucicę

se do pyska pchał, ale naboju mu zbrakło.

To ja wtedy myślę: „No to masz bracie, coś chciał!

Od brata Kozaka dostałeś w upominku.

Chciałeś ducha zionąć, to zioń ducha, bracie!”

FERSEN

Czyli ty, Łysenko, bezbronny biłeś?

KOZAK ŁYSENKO

Jakże to bezbronny, panie generale?

Wszystkie naboje na naszych zużył...

*Wchodzi CHIRURG SZTABOWY SZTOFEL KRZYSZTOF.*

CHIRURG

Sztofel Krzysztof, chirurg sztabowy.  
Generał mnie wzywał?

FERSEN

Wzywałem. Sprawdźcie, czy żyw.

*CHIRURG przytyka lusterko do ust leżącego.*

CHIRURG

Oddycha, choć krwawi mocno. Żyw!

FERSEN

Co mu dolega?

CHIRURG

W głowę cięty i w kark szablą lub pałaszem –  
stąd krwawienie. W piersi rany kłute, najpewniej od bagnetów –  
też krwawienie. Prócz tego udo prawe kulą rozszarpane –  
również mocno krwawiące. Plecy i biodro –  
od pik lub bagnetów. Krwawią mocno.

FERSEN

Będzie chodził?

CHIRURG

Trudno stwierdzić, panie generale. Możliwe  
w miejscu pleców naruszenie nerwu kulszowego.  
Jak odzyska przytomność, będzie można więcej powiedzieć.

FERSEN

Opatrzcie go czym możecie. Lepiej dla nas, żeby żył.  
I powiedzcie, co tam na tyłach wojsk słychać?

CHIRURG

Słychać jęki i krzyki, generale.

FERSEN

Uwijacie się z robotą?

CHIRURG

Uwijamy! Zostało mi jeszcze do amputowania  
siedemdziesiąt cztery nogi i dwa razy tyle rąk.  
Uwijam się jak w ukropie, wyjąłem już  
z mięsa żołnierzy przeszło dwieście kul!

FERSEN

Zdatne do ponownego użytku?

CHIRURG

Zdatne! Cynowe kule, jak komu kończyny  
amputuję, w zęby wkładam dla ulżenia bólu.

Choć poszczerbione od krzyków,  
w krucicach się zmieszczą.

FERSEN

Czyli mówicie dużo rannych...?

CHIRURG

Dwie stodoły! Wszystko tam juchą cuchnie.  
Słomy nie nastarcza czystej. Krzyki rannych,  
że strach skalpel w ręce brać.  
A krwią to się już brzydzą, panie generale...!

FERSEN

Żaden pieniądz nie cuchnie,  
żadna krew nie płami...

CHIRURG

Tak jest, panie generale!  
Opatrzyłem drania, panie generale.

FERSEN

Czyli mówisz będzie żył...?

CHIRURG

Będzie. Ale trochę jeszcze pokrwawi.  
Jak się obudzi, wołajcie mnie,  
wtedy medykamenta mu podam.  
Teraz gotów się jeszcze zakrzusić.  
Nie przełknie na śpiąco. Ktoś znaczny, generale?

FERSEN

Nie wasza rzecz. Rannych idźcie kroić  
i czekajcie rozkazów.

CHIRURG

Tak jest!

FERSEN

Łysenko, do mnie wracaj!

KOZAK ŁYSENKO

Słucham, generale.

FERSEN

Durak z ciebie!

KOZAK ŁYSENKO

Z powodu, generale?

FERSEN

Z powodu żeś cymbał!  
I że kozie spod ogona wypadłeś!

KOZAK ŁYSENKO

A za czym to, generale, wnosicie, że ja durak?  
Ja do wojska sam na ochotnika szedł!  
Ja z domu uciekał od ojca Kozaka i matki Kozaczki,  
żeby tylko wojska powąchać. Ja w wojnie  
z Turcją pod generałem Oczakowem walczyłem!  
Ja się tam odznaczyłem, ja tam zdobyłem awans za waleczność!

FERSEN

Durak z ciebie, Łysenko, nie z powodu wojny z Turcją,  
tylko z powodu żeś się tu, na polu bitwy,  
za błyskotkami na dupach uganiał!  
Kto miał świecidełka na dupie za tym gonileś,  
a jak wam los podsunął nagrodę, którą wyznaczyła  
miłościwie nam panująca *gosudaryni*, to nijak nie umiałeś  
okazji rozpoznać, boś się pozorami kierował, głuptaku!

KOZAK ŁYSENKO

A za czym to generał uważa, że ja...?

FERSEN

A co ty myślisz, kto tu leży, durniu?!

KOZAK ŁYSENKO

Bidok jakiś. Chłop z szablą kradzioną...  
Gołym okiem widać, że nikt znaczny...

FERSEN

Durak ty! Nie chłop to, tylko chłopów król!  
I nie bidok, tylko bogacz,  
co ma serc ludzkich na pęczki!  
Jakie chce serce, takie ma!

KOZAK ŁYSENKO

Czyli kto zacz, generale?

FERSEN

A jak byście Łysenko-głuptaku,  
wymarzyć sobie chcieli największą  
za swoją kozacką waleczność nagrodę,  
to kogo byście sobie pod Maciejowicami  
Kozaku-duraku wymarzyli, hę?!

KOZAK ŁYSENKO

Nu, wiadomo, że generała Kościuszkę...

FERSEN

No to cymbał z ciebie, Łysenko!  
Cymbał, bo o coś chciał boga wojny prosić,  
toś dostał, tylko się nijak w tym nie połapał,  
boś głupi! Miast generała Kościuszkę

żywcem do niewoli brać ku chwale  
miłościwie nam panującej *gosudaryni*,  
toś ty bezbronnego generała pałaszem w łeb  
i dalej po polu bitwy za jego adiutantami się uganiać,  
bo mieli świecidełek na dupach więcej od tego tu!  
I teraz, głąbie kapuściany-kozaczy, miast awansu,  
będziesz miał sąd wojenny!

*FERSEN uderza KOZAKA w twarz.*

KOZAK

Ożesz, durak ja...! Ależ ja durak...  
Ta sukmana chłopska mnie zwiodła...  
Durak ja! To on jest – Kościuszka...!?

FERSEN

Nie wszystko złoto, co się świeci, Łysenko  
i nie każde byle gównno z wierzchu śmierdzi,  
że wam tak, po kozacku, do rozumu  
waszego kozaczego przemówię!

*FERSEN ponownie uderza Kozaka w głowę. Kozak chce odejść.*

FERSEN

Czekaj! Nie skończyłem z tobą jeszcze!

KOZAK ŁYSENKO

Słucham, generale.

FERSEN

Urządzimy ucztę. Zaprosimy na nią  
wszystkich ichnich oficerów...

KOZAK ŁYSENKO

Polaków?

FERSEN

Przede wszystkim Polaków. A wy,  
bracia Kozacy, nam tę ucztę przygotujecie.

KOZAK ŁYSENKO

Kiedy ja, generale... słaby kucharz ze mnie...  
jak to mówią: jem, co złapię w pysk...  
ja nie nawykły do gotowania...

FERSEN

A kto mówi, że masz gotować, Łysenko?  
Kto mówi, że kucharzem masz być?  
Od tego są kucharze, a nie Kozacy.  
Wy będziecie zaopatrzeniowcami.



KOZAK ŁYSENKO

Czyli jak mi to pojąć wypada, generale?

FERSEN

Rzezać umiesz? Grabić potrafisz?

KOZAK ŁYSENKO

To się rozumie, samo przez się, że umiem!

I bracia moi Kozacy tak samo!

I w rzezaniu, i w grabieniu pierwsi!

Dla nas to jakoby sama przyjemność...

FERSEN

Jeszcze jedno, poczekaj. Przyprowadź mi tu tego...

tego wystrojonego takiego, co w korytarzu siedzi.

On twierdził, że go zna. Chcę z nim pogadać.

KOZAK ŁYSENKO

Tak jest, panie generale!

## SCENA 2

*KOZAK ŁYSENKO wychodzi. Wchodzi NIEMCEWICZ.*

NIEMCEWICZ

Pan mnie wzywał, generale?

FERSEN

Niech mi pan przypomni: pańska godność?

NIEMCEWICZ

Julian Ursyn Niemcewicz,  
osobisty sekretarz generała Kościuszki.  
Proszę wybaczyć, że nie podaję dłoni,  
ale prawą rękę nad łokciem  
mam przestreloną na wylot.

FERSEN

Nie szkodzi. *(wskazując na leżącego Kościuszkę)*  
Czyli mówi pan, że poznaje ранego?

NIEMCEWICZ

Jakbym mógł nie poznać mojego dowódcy?  
Serce mi krwawi, kiedy na niego patrzę w tym stanie...  
Żyw...?

FERSEN

Żyw. I nie martwcie się, żywym pozostanie.  
Pomyślałem, że może lepiej, żebyście to wy  
przywitali generała, kiedy przytomność odzyskiwać zacznie.  
Obawiam się, że widok moich epoletów  
mógłby spowodować nadmierny szok...

NIEMCEWICZ

Z całą pewnością widok ten nie będzie miłym  
oczu generała Kościuszki...

FERSEN

Powiedzcie wy mi szczerze: w jakim języku  
z generałem Kościuszką rozmówię się na osobności?

NIEMCEWICZ

Generał Kościuszko włada językiem  
polskim, angielskim i francuskim.

FERSEN

A rosyjski względnie niemiecki?

NIEMCEWICZ

Niestety generał Kościuszko nie włada wymienionymi  
przez pana generała językami wcale.

FERSEN

A to dopiero złośliwość! Pięć języków  
znamy wspólnie, a żadnego razem...

NIEMCEWICZ

Jakoś mnie to nie dziwi, generale.

FERSEN

To niech pana również nie zdziwi, że ucztę wielką  
szykujemy dla wszystkich polskich oficerów.

NIEMCEWICZ

Ucztę?

FERSEN

Mamy co świętować wspólnie.  
Proszę się czuć na naszą ucztę zaproszonym.

NIEMCEWICZ

Tylko co nam świętować, generale?  
Wy się cieszyacie, a my głowy mamy zwieszane...

FERSEN

Straciliście w jednej bitwie dwa tysiące ludzi,  
my połowę z tego. Ile jeszcze można się zabijać!  
Wreszcie ludzie przestaną wyrzynać ludzi...  
To wspaniała nowina! Trzeba wzniesić nam  
puchary w górę! Jest nam co świętować!

NIEMCEWICZ

Nigdy nie byłem za liberum veto, generale,  
jednak w tym akurat razie, pan wybaczy,  
ale zawetuję pańską ustawę o uczcie.

FERSEN

Gdyby jednak odmienił pan zdanie,  
proszę przyjść na ucztę.  
Będzie na niej dużo smakołyków!

*FERSEN wychodzi. NIEMCEWICZ zostaje sam z KOŚCIUSZKĄ.*

### SCENA 3

*11 października 1794. Maciejowice. NIEMCEWICZ sam z KOŚCIUSZKĄ.*

KOŚCIUSZKO

...wody! Jam Kościuszko... wody...

*NIEMCEWICZ poi wodą KOŚCIUSZKĘ.*

KOŚCIUSZKO

Kto mnie ze snu śmierci wyrywa?

NIEMCEWICZ

Twój sekretarz. Julian Ursyn.

KOŚCIUSZKO

Jak dobrze mieć takiego oddanego przyjaciela jak ty. Gdzie jesteśmy?

*Cisza. Niemcewicz waha się, co powiedzieć.*

NIEMCEWICZ

W pałacu.

KOŚCIUSZKO

Co za pałac?

NIEMCEWICZ

W Maciejowicach. Jesteśmy w rosyjskiej niewoli.

*Po chwili.*

KOŚCIUSZKO

W niewoli mówisz?

NIEMCEWICZ

Niestety. Raławice nas zwiodły, Naczelniku...

KOŚCIUSZKO

Pod Raławicami zwyciężyli...

NIEMCEWICZ

Dlatego nas zwiodły Raławice!

Zwiodły nas, bo zwyciężyli –

mimo ubóstwa wojsk,

mimo liczby mniejszej oddziałów...

Wasza myśl wojskowa, wasze doświadczenie,

mężność chłopów i wszystkich naszych wojsk...

Zwiodło nas to, generale!

KOŚCIUSZKO

Zwariowałeś? Nad chwałą naszą ubolewasz?!

Prostuj swoje myśli i mów wprost: do serca!

NIEMCEWICZ

Mam jeno na myśli, Naczelniku,  
że jak mamy wojsk dwa razy mniej,  
do tego gorzej uzbrojonych,  
do tego w rozsypce... to w końcu...  
w końcu przyjdzie kres chwały i geniuszu...

KOŚCIUSZKO

Poniński nie zdążył?

NIEMCEWICZ

Nie zdążył, ale nie wypominając, rozkaz kazałeś pisać  
druga w nocy. Jak Poniński miał zdążyć...?

KOŚCIUSZKO

Kto mi głowę opatrywał?

NIEMCEWICZ

Carski felczer.

KOŚCIUSZKO

Co z nami zrobią? Mówili?

NIEMCEWICZ

Diabli wiedzą. Diabły teraz nad tym myślą.

KOŚCIUSZKO

Rannyś?

NIEMCEWICZ

W rękę. Przestrzelona na wylot nad łokciem.  
Spuchła mi strasznie. Boli jak diabli!

KOŚCIUSZKO

A mnie koń w trakcie bitwy padł,  
wziąłem drugiego, ten też padł,  
wziąłem trzeciego i trzeci padł,  
a i czwarty, najśłabszy, padł w błoto.  
A ja jeszcze pod Szczekocinami  
obiecałem sobie: „Miałem niewoli, śmierć!”.  
Więc nim koń padł, lufę sobie do gęby pcham,  
naciskam spust, ale nic to nie daje,  
bo nie mam naboju. Naciskam raz, drugi, trzeci.  
Patrzę za siebie: Kozaki na mnie pędzą  
jak diabły z piekła rodem, koń mi się przewraca,  
ja pod koniem leżę, ruszyć się nijak nie mogę,  
krucica nie strzela, koń ubity leży,  
myślę: jak niepodległości nie będzie,  
to i niech nie będzie Kościuszki,  
ale diabli nadali! Krucica nie strzeliła...

Tylko piki kozackie poczułem jak w plecy  
mięsem aż do kręgosłupa idą...

NIEMCEWICZ

Wolność Polski w tej komnacie leży,  
co między waszymi skroniami jest, Naczelniku,  
gdyby komnatę tę kulą na wylot przestrzelić,  
to tak jakby z armaty w Polskę celować.  
Dopóki wy żyjecie, żyć będzie nadzieja w narodzie,  
że Polska z niewoli się w końcu podniesie,  
a jak wy zemrzecie, nadzieja zemrze razem z wami.  
Jesteście sztandarem naszej wolności,  
jak was nie stanie, to...!

KOŚCIUSZKO

Mylisz się, Ursynie, moja głowa od teraz to izba niewoli,  
to katusze od prawej skroni do lewej i nazad, znowu nazad...  
Już wiedzą diabły, że mnie w garści mają.  
Już gończy do Petersburga na koniu rączym jedzie,  
już wiezie wiadomość dla tej diablicy ze Szczecina,  
już słyszę w głowie ten pęd obcego mi konia,  
padnie jeden w drodze, drugiego podadzą...

NIEMCEWICZ

Konie nam zagrabią... Nasze konie wezmą!

KOŚCIUSZKO

I konie nam jeszcze do tego zagrabią!  
Racja! Nasze biedne konie...

NIEMCEWICZ

Jesteś dla nich jak złoto cenny, generale...  
Jak szkatułka z diamentem z morza wyłowionym...

KOŚCIUSZKO

Raczej perła, co piasek bólem swym objęła...  
Śmierć zdrajcom ojczyzny...! Szlachetkom bez serca!  
Targowiczanom na pohybel! Śmierć...!

NIEMCEWICZ

Śmierć! (*szeptem*) Posłuchaj mnie:  
możesz-li wstać o siłach własnych?  
Pytam, bo może uciec nam będzie można  
przy pierwszej sposobności?

KOŚCIUSZKO (*próbuje ruszyć nogą*)

Nie czuję mięsa w nodze, jakby martwa  
całkiem była. Nie mogę wstać.  
Gdybym nawet bardziej chciał,

niż obecnie chcę, nie mogę...  
Noga martwa jak ta kula drewniana...

NIEMCEWICZ

Za chwilę przyślą tu strażników,  
musimy się ugadać, teraz albo nigdy...  
Co mamy robić?! Co nam robić, Naczelniku?!

KOŚCIUSZKO

Nic już nie ugadamy, Ursynie. Modlitwę jeno  
zmówić za ojczyznę naszą możemy,  
bo ona teraz jak nigdy modlitw potrzebuje.  
Jakie nasze hasło?

NIEMCEWICZ

By dobrze było Ojczyźnie!

*Wchodzi FISZER,*

NIEMCEWICZ

Jakie hasło? Gadaj!

FISZER

By źle było naszym wrogom!

NIEMCEWICZ

Źle! Złe hasło mówisz!

KOŚCIUSZKO

To Fiszer przecież! Fiszerek kochany.  
On może mówić jakie chce hasło,  
bo serce mu zawsze dla Ojczyzny bije.  
Co tam słyszeć, Fiszerku, na tyłach wojsk?

FISZER

Morituri te salutant, Naczelniku.  
To słyszeć na tyłach wojsk.  
Prócz tego krzyki rannych i umierających.  
Nawet kochanka Fersena się lituje nad naszymi  
i sukienki swoje na bandażu rozrywa,  
by rannym ukojenie przynieść.

NIEMCEWICZ

Przypomniała sobie w godzinie próby, że Polką jest.

FISZER

Mówią, że dla nas kibitki.

KOŚCIUSZKO

Sybir?

FISZER

Dla pomniejszych może i Sybir,

a dla Naczelnika – Petersburg albo Moskwa.  
Względnie Smoleńsk... Tak mówią.  
Choć mówią też, że ta diablica ze Szczecina  
pewnie będzie życzyła sobie  
widzieć was w petersburskim lochu.

KOŚCIUSZKO

Na różnie przypiekać mnie będą jej słudzy,  
a ona słuchać będzie jęków moich przez okno...

FISZER

Niech ją diabły w co chcą całują!  
Ona diabłów i całowanie lubi!  
Bylebyś był zdrow i do życia wrócił!

KOŚCIUSZKO

Czy ja kiedy wskoczę jeszcze na koń  
i krzyknę do moich chłopców:  
„Dzieci, dawać mi tę armatę!”?

FISZER

Nie wiem, Naczelniku, wiem tylko,  
że morituri te salutant.

KOŚCIUSZKO

Samiśmy się w gardziel diabła pchali  
i tylko my wiemy, że nie dla siebie....

*Słysząc dźwięk wystrzeliwanych szampanów i dobrej zabawy.*

KOŚCIUSZKO

Co za hałasy?

NIEMCEWICZ

Ucztę szykują Moskale.  
Wszyscy na nią zaproszenie mamy.

KOŚCIUSZKO

Jaką znowu ucztę? Co za cyrk?

FISZER

Puścili Kozaków samopas, by grabili  
tutejsze wsie i dwory i teraz na owoc  
tej grabieży nas spraszają,  
byśmy kradzione z nimi jedli...

KOŚCIUSZKO

Co za bezczelność moskalska!  
Co za diabelska moskalska bezczelność!  
Będą nam siłą wpychać w usta  
nasze własne upokorzenie  
i każą nam smak naszej klęski



na ich oczach w uśmiech żuć  
i jeszcze będą pytać,  
czy wybornie smakuje!?

GŁOS FERSENA  
Zdrowie generała Kamińskiego!

GŁOSY  
Ura! Ura! Ura!

GŁOS FERSENA  
Zdrowie generała Sierakowskiego!

GŁOSY  
Ura! Ura! Ura!

GŁOS FERSENA!  
Zdrowie generała Kniaziewicza!

GŁOSY  
Ura! Ura! Ura!

NIEMCEWICZ  
Gotowi jeszcze w naszym towarzystwie gwałcić kobiety  
i zachęcać byśmy też je całowali...

KOŚCIUSZKO  
Na żadną ich ucztę nie pójdę!  
Jak chcą mogą po mnie stypę zrobić,  
ale pił z nimi nie będę...

NIEMCEWICZ  
Ani ja nigdzie się nie wybieram!  
Rękę mam przestreloną na wylot.  
Pucharów z cykutą do ust nie podniosę!

FISZER  
I ja też! Biodro moje krwawi, niech stypę robią beze mnie!

*Odgłosy coraz lepszej zabawy...*

GŁOS FERSENA  
A tiepier, dorogojе druzia Poliaki, najważniejszy toast:  
niechaj żyje miłościwie nam panująca  
Najjaśniejsza Imperatorowa Katarzyna Aleksiejewna,  
wszechwładczyni Wszech Rosji!

GŁOSY  
Ura! Ura! Ura!

*Strzelają szampany, Kozacy grają kozackie dumki.*

DUMKA KOZACKA  
Czi ja w poli ne kałyna biła?

Czi ja w poli ne czerwena biła?  
Wziały mene, połamaly –  
u puczoszki powiazały –  
taka dolia moja,  
hirka dolia moja!

Czi ja w poli ne trawycia biła?  
Czi ja w poli ne zelena biła?  
Wziały mene, pokosyły –  
u kopyci ponosyły –  
taka dolia moja,  
hirka dolia moja!

**AKT II**  
**„W DRODZE DO PETERSBURGA”**

**SCENA 1**

*Wieś Korytnica. 14 października 1794 roku. KOŚCIUSZKO sam. W tle pobrzmiwiają kozackie dumki. Wchodzi GENERAL CHRUSZCZOW.*

**CHRUSZCZOW**

Pan Naczelnik mnie nie zna, ale ja o panu Naczelniku wiele słyszał. Pana oddział wziął w Warszawie do niewoli moją rodzinę. Nigdy panu tego nie zapomnę, bo dobrze ich traktowaliście, wiem, że to dzięki panu. Pozwoli generał, że się przedstawię – generał major Aleksiej Chruszczow.

**KOŚCIUSZKO**

Generał lejtnant Tadeusz Kościuszko.  
Pan wybaczy, ale nie mogę wstać.  
Nogę mam jakoby z drewna...

**CHRUSZCZOW**

Pole bitwy to nie noc poślubna, jenerale.  
Na pieszczoty się tu nie umawialiśmy.  
Chcemy tego czy nie, zostaliśmy zbiegiem najróżniejszych okoliczności sobie przeznaczeni.  
I skutkiem tego odbędziemy wspólnie podróż na Wschód.

**KOŚCIUSZKO**

A nie na północ?

**CHRUSZCZOW**

Na razie na wschód, potem się obaczy.  
Jestem tak jak pan wojskowym, czekam na rozkazy, a sytuacja jest, jak pan się domyśla, i zmienna, i dynamiczna.  
A potem znowu dynamiczna i ponownie zmienna.  
Dziś jedziemy na Wschód, jutro – diabli wiedzą gdzie.

**KOŚCIUSZKO**

Na pewno diabli więcej ode mnie wiedzą w kwestii mojej niewoli.  
Rozumiem, że na ową wycieczkę nie jedziemy sami?

**CHRUSZCZOW**

Pojedziemy w eskorcie dwóch tysięcy żołnierzy.  
Plus polscy jeńcy, pana towarzysze.

**KOŚCIUSZKO**

Poprosiłem na piśmie...

CHRUSZCZOW

Wszystkie pańskie prośby zostały spełnione.  
Ma pan świeży zapas bielizny,  
do tego futra, koce, zegarki, pańską ulubioną papierośnicę,  
jest także pańska ukochana towarzysza kawa.  
Pańscy koledzy w Warszawie zebrali pieniądze dla pana.  
Cztery tysiące dukatów. Przybyły razem z pakunkami.

KOŚCIUSZKO

Chcę połowę z tej sumy przekazać polskim jeńcom.  
Mogę liczyć na pańską uczciwość w tym względzie?

CHRUSZCZOW

Oczywiście! Przybyła także razem z pakunkami  
propozycja od Rady Najwyższej z Warszawy,  
na którą jednak nie przystaliśmy,  
bo nierozsądnie byłoby w tych gorących  
okolicznościach przystawać na tego typu propozycje...

KOŚCIUSZKO

Cóż to za propozycja?

CHRUSZCZOW

Zaproponowano nam wymianę wszystkich  
rosyjskich jeńców na pańską osobę.  
I na tę właśnie propozycję nie przystaliśmy,  
mimo iż liczba naszych jeńców przekracza  
w tej chwili trzy tysiące.

KOŚCIUSZKO (*z grymasem bólu*)

Rozumiem, że szykujecie się do bitwy?

CHRUSZCZOW

Zobaczymy, co nam życie żołnierskie przyniesie.

CHRUSZCZOW (*po chwili*)

Niech pan się nie martwi:  
ze względu na pańskie zdrowie,  
pojedzie pan w zamkniętym powozie.  
Za panem pójda pańscy towarzysze broni,  
obecnie nasi jeńcy wojenni.  
Tylko muszę pana lojalnie ostrzec:  
niektórzy z nich mają panu za złe –  
mówią między sobą albo pokrzykują w stronę generałów:  
„I gdzie ta nasza wolność?! Gdzie te majątki obiecane  
przez Kościuszkę? Chyba na Syberii!”  
Omamiliście biedaków, niewykształconych, głupich  
i teraz mają wam za złe ubytki własnego rozumu...

KOŚCIUSZKO

Chcieliśmy tylko poprawić ich byt i byt naszej Ojczyzny,  
a nie było na to lepszego sposobu jak wojna.  
Nie wykorzystywaliśmy ich,  
ani nie grabiliśmy tak jak wy...

CHRUSZCZOW

O ile pamiętam, proszę mnie poprawić, jeśli źle pamiętam,  
pod Raclawicami otoczyliście chłopskie oddziały z trzech stron  
zawodowym wojskiem, żeby chłopci nigdzie nie mogli zbiec,  
jak tylko do przodu. Więc szli na nasze armaty niczym  
w śmiertelną pułapkę, szli, bo nie mieli innego wyjścia –  
tu i tu czekała na nich śmierć! To jest pomoc?!

KOŚCIUSZKO

Znaleźli wyjście. Wygrali bitwę dla Polski.

CHRUSZCZOW

Wygrać bitwę ciemnym ludem –  
odkąd to honor dla jenerała?

KOŚCIUSZKO

Chłopi to są polscy obywatele, a my o Polskę walczyliśmy  
dla wszystkich Polaków i dla wszystkich stanów...!

CHRUSZCZOW

Dla chłopów też?

KOŚCIUSZKO

Powiedziałem: wszystkich! Od początku to podkreślałem:  
„Za samą szlachtę bił się nie będę...”  
Chłopów jest w Polsce dziesięć razy więcej od szlachty!  
Ja chciałem tylko co piątego chłopca do powstania wziąć,  
a i tego szlachcice mi poskąpili,  
bo myśleli o sobie, nie o Polsce!  
Gdyby wszystkie stany były się o Ojczyznę  
i poświęcały dla niej tak jak chłopci,  
bylibyśmy dziś wolni i niepodlegli  
i nie musiałbym tu z nikim rozmawiać!

CHRUSZCZOW

Potrzebowaliście armatniego mięsa.  
Szlachcice nie chcieli iść na armaty –  
to posłaliście chłopów!  
Co rozsądniejsi z nich uciekli wcześniej do Prus,  
a głupszych najpierw upiliście, a potem pijanych  
zaprowadziliście do wojska albo na pole bitwy.  
Wy i szlachcice!

## KOŚCIUSZKO

Robicie tak samo! Upijacie swoich przed bitwą,  
żeby nie bali się śmierci i bólu. I co w tym dziwnego,  
że ludzie boją się śmierci? Że rzadko który chce na trzeźwo  
patrzeć śmierci w oczy?! Pan zna pole bitwy tak samo jak i ja,  
pan wie, że krew się wszędy leje, że wnętrzności ludzkie i końskie  
leżą unurzane w błocie, że zewsząd rżące z bólu i ze strachu konie,  
że krzyki ludzkie, że błoto i krew, że poucinane kończyny –  
zna pan to, generale nie gorzej ode mnie!  
I dziwi się pan ludziom, że boją się śmierci?  
Chłopów grabicie tak samo jak szlachta!  
Nic im nie zostawiacie! Kozacy łupią wszystko!  
Gwałcą ich córki, żony, siostry...  
Wszystko, co tu jecie, te wasze codzienne  
wystawne biesiady, wasze wozy wypchane,  
wypełnione łupami – wszystko to  
zabieracie biednym, niewinnym ludziom!

## CHRUSZCZOW

Prawo wojny, jenerale. Znacie to prawo.  
My mamy o tyle czyste sumienie, że myśmy  
tej wojny nie wzniecali. To był wasz pomysł.  
Pomysł na to okrucieństwo powstał w takich szacownych  
konnatach jak pańska głowa.  
A to jeszcze nie koniec. Za chwilę padnie Warszawa...  
Tam się dopiero szykuje krwawa jatka...

## KOŚCIUSZKO *(innym tonem)*

Kto jest obecnie dowódcą powstania?  
Może mi pan powiedzieć?

## CHRUSZCZOW

Jenerał Wawrzecki. Podobno.  
Tylko kto to jest Wawrzecki?  
Chodzą plotki, widać ktoś interesownie te plotki roznieca,  
że fałszywego Kościuszkę wieziemy,  
że nieprawdą jest, iż prawdziwego Kościuszkę pojмалиśmy.  
Proszę mi wybaczyć, ale w tej sytuacji nie możemy  
sobie pozwolić na to, iż zrodzi się teraz jakiś fałszywy Kościuszko,  
jakiś Kościuszko-Samozwaniec, co nagle zacznie w narodzie polskim  
udawać Kościuszkę prawdziwego i ludzi wokół siebie gromadzić...

## KOŚCIUSZKO

Do czego pan zmierza?

## CHRUSZCZOW

Kto to jest Wawrzecki? Nikt.  
Powiedzmy sobie szczerze: nikt.  
Pan wśród Polaków jest jak król.

Dlatego potrzeba teraz pokazać Polakom,  
że ich król jest nagi, że ich król jest bezbronny  
i do tego w zupełności w naszych rękach.  
Że wszystkie sznurki do waszych kończyn  
trzyma w swoich pulchnych paluszkach  
miłościwie nam panująca *gosudaryni*...

KOŚCIUSZKO

Chcecie mnie jak małpę w cyrku pokazywać ludziom?!

CHRUSZCZOW

Od razu cyrk i małpy! Pan jest człowiekiem,  
przecież pamiętamy o tym. Szczerze mówiąc myślałem długo,  
jak wybrnąć z tej sytuacji, w której pańska godność  
jest w wysokiej cenie, ale w równie wysokiej cenie  
jest nasze bezpieczeństwo i że tak się wyrażę,  
komfort społecznego spokoju...

KOŚCIUSZKO

Niech pan po prostu powie, co pan postanowił.

CHRUSZCZOW

Nie da się tej naszej podróży na Wschód  
odbyć bez przystanków i postojów.  
Dlatego będziemy się zatrzymywać w miastach i w miasteczkach,  
szlacheckich dworach i w zagrodach.  
A ja uradziłem sam ze sobą po długim, wewnętrznym sejmiku,  
że w trakcie owych postojów i przystanków  
będę spraszał miejscową szlachtę lubo magnatów,  
osoby lokalnie prominentne i wpływowe – na rozmowę z panem.  
Tak, żeby pana nie zamęczyli zbyt, ale też,  
żeby prominentne osoby przekonania nabrały  
i innym o tym rozpowiedziały,  
że Kościuszko się skończył,  
że finis Kościuszko.

KOŚCIUSZKO

Rozumiem z tego, że boicie się nie tylko  
prawdziwego Kościuszki, ale i Kościuszki fałszywego.

CHRUSZCZOW

Niech pan spojrzysz na siebie, jenerale.  
Kogo nam się obecnie obawiać?  
Może pan choć ruszyć nogą?

KOŚCIUSZKO

Wie pan tak samo dobrze jak i ja, generale,  
że za moim nazwiskiem jak za sztandarem wojennym  
stoi polski naród, a wy się nie tyle mnie,  
który nogą ruszyć nie mogę, boicie,

co boicie się tego narodu,  
co na dźwięk mojego nazwiska  
kosa na sztorc stawia i szable w dłoń chwyta  
krzycząc: „Bij Moskala!”

CHRUSZCZOW

Pańskie rodowe nazwisko – o ile pamiętam,  
proszę mnie poprawić, jeżeli się mylę,  
Konstanty, prawda? Później dopiero  
odmienione na Kościuszek. Pan jest, o ile pamiętam,  
proszę mnie poprawić, jeżeli jestem w błędzie,  
z krwi litewskiej i białoruskiej polski szlachcic.  
No to jaki z pana polski naród?

KOŚCIUSZKO

A jaki z generała Denisowa  
zrodzonego z kozackiej krwi Rosjanin?  
Krew to krew, a serce to serce!  
A moje serce jest polskie!  
Tak samo jak moich ojców i dziadów.  
Niech pan to zapamięta i rozpowie swoim:  
dopóki Kościuszek żyje, Kościuszek się nie skończył.  
A dopóki Kościuszek się nie skończył,  
nadzieje z Kościuszką związane trwają  
w jego ojczystym narodzie. I tego się bójcie!

CHRUSZCZOW

Pan generał wybaczy, ale to tak jakby się bać niedźwiedzia  
z wybitymi zębami i stępienymi pazurami.

KOŚCIUSZKO

Niedźwiedź na zawsze pozostanie niedźwiedziem,  
niedźwiedź zawsze chce wolności i nawet bezzębny  
i bez pazurów, będzie gryźć i drapał kraty...

CHRUSZCZOW

W takim razie jenerale Kościuszek,  
jeżeli pan się czuje bezzębnym niedźwiedziem,  
pozwoli pan, że w takim też charakterze  
będziemy odtąd pokazywać pana  
pańskiemu narodowi, dopóki nie dojedziemy  
we wskazane przez miłościwie nam panującą  
Imperatorową Wszech Rosji miejsce.  
Tam może pan nie tylko gryźć kraty,  
ale i drapać ściany do woli.  
Jeżeli oczywiście zdrowie panu pozwoli...  
Kłaniam uniżenie, jenerale Kościuszek!

*CHRUSZCZOW wychodzi. KOŚCIUSZKO zostaje sam.*



## GŁOS CHRUSZCZOWA Z OFFU

Obywatele! Polacy! Dziś przejazdem gościł będzie  
w waszej miejscowości generał Tadeusz Kościuszko,  
obecnie jeńiec wojenny miłościwie nam panującej  
wszechwładczyni Wszech Rosji Katarzyny Aleksiejewny.  
Najznamienitsi obywatele, szlachcice, Polacy!  
Każdy, kto tego pragnie i komu zezwala na to  
urząd może ujrzeć na własne oczy polskiego bohatera.  
Wystarczy tylko około godziny osiemnasty wziąć udział  
w uroczystym spotkaniu z jeńcem Katarzyny II –  
generałem Tadeuszem Kościuszką! Z uwagi na stan zdrowia jeńca,  
zapraszamy na krótką i nie nadwerężającą jego nerwów wizytę.  
Podpisano, generał major Aleksiej Chruszczow.

## SCENA 2

*Zasław na Wołyniu. 16 listopada 1974 roku. Wchodzi NIEMCEWICZ.*

NIEMCEWICZ

Dzień w dzień cuchnie na postojach bezczelnością Moskali.  
Słowo daję: do tej pory widziałem, jak ludzie ludziom  
pokazują w klatce dzikie zwierzęta, a teraz widzę  
jak dzikie zwierzęta pokazują ludziom Człowieka.

KOŚCIUSZKO

W Ameryce widziałem wodzów indiańskich  
zamkniętych w klatkach i pokazywanych gapiom na ulicy.  
Nie myślałem wonczas, że będę stał kiedyś  
po drugiej stronie klatki. I marna to pociecha,  
że udzielam audyencji tylko wybranym obywatelom,  
czasami nawet patriotom, zawsze jednak ciekawskim patriotom...

NIEMCEWICZ

Szczęściem są i tacy, co pomoc nam niosą,  
a przynajmniej chcą nieść. Odwiedziła mnie  
na jednym z postojów brzemienna siostra z dziećmi,  
przywiozła maści, chciała opatrywać rany,  
ale jej nie dozwoliłem, dla brzemiennej  
to żaden miły widok – cuchnące mięso. Kto wie?  
Może raz już ostatni widzieliśmy się na oczy?

KOŚCIUSZKO

A jak twoja rana?

NIEMCEWICZ

Maignien nim go odesłali wyciął kawał mięsa,  
by nie zagnił w gangrenę.  
Muszę odkażać, boli jak diabli, ale...  
Szkoda tylko wielka, że Maigniena odesłali.  
Ich lekarze to wojskowe ciury.  
Widziałem raz jak jednego Kozacy okładają kijami.  
Pytam Titowa: „Czemu go tak bijecie?  
Co takiego zrobił? Złą diagnozę komu postawił?”  
„Nie – mówi na to Titow – dawno nie był bity,  
to kazałem go obić, by kijów nie zapomniał!”  
Jakby to miało nauczyć kogokolwiek tajników medycyny...

KOŚCIUSZKO

Ponoć Wawrzecki dowódcą... Słyszałeś?

NIEMCEWICZ

Słyszałem. Ponoć nasi chcieli na jeńców  
ciebie wymienić... To też słyszałeś?

KOŚCIUSZKO

Słyszałem.

NIEMCEWICZ

A wyobraź sobie, mój kamerdyner-idiota,  
prosiłem go w liście, by wszystkie moje rzeczy,  
a w szczególności książki, spakował do skrzyni  
i wysłał do mnie, bo idę w niewolę. A ten bałwan  
moje rękopisy do skrzyni włożył i Moskałom  
pod nos podesłał. A ja w tych rękopisach,  
com myślał, tom pisał. O Rosji, o Katarzynie II,  
o Targowiczaniech... Wszystko jak na spowiedzi!  
A oni wszystko to przeczytali!

I teraz muszę się z nimi nawet o widelec  
do jedzenia wyklócać, by nie jeść jak zwierzę.

*Chwila napiętej ciszy.*

KOŚCIUSZKO

Smutno mi, Ursynie...

NIEMCEWICZ

Wiem. Mnie także. *(po chwili, innym tonem)*  
Jestem tu z misją, mówiąc całkiem szczerze.  
Obiecałem komuś, że będę posłował u ciebie.  
Krótko mówiąc: ktoś chce cię odwiedzić,  
tylko nie wiem, czy masz na to siły...

KOŚCIUSZKO

Któż taki?

NIEMCEWICZ

Ten ktoś przywiózł ci prowiant, bieliznę,  
skrzynię win, choć ich pewnie nie skosztujesz nigdy,  
bo Moskale wszystko z miejsca zarekwirowali...

KOŚCIUSZKO

Gadaj wprost: co za człowiek?

NIEMCEWICZ

Nie znasz go osobiście,  
ale też nie jest ci całkiem obcym...

KOŚCIUSZKO

Powiedz godność jego!

NIEMCEWICZ

To bardzo młody człowiek.  
Zwie się Henryk Ludwik Lubomirski.

KOŚCIUSZKO

Syn Józefa?

NIEMCEWICZ

I pewnej znanej ci dobrze damy.

KOŚCIUSZKO

Niech wejdzie. Tylko wpierw  
zostaw nas samych.

NIEMCEWICZ

Nie miałem innych zamiarów,  
jak tylko zostawić was samych.

*Wychodzi NIEMCEWICZ.*

### SCENA 3

*Zasław na Wołyniu. 16 listopada 1794 r. Wchodzi 17-letni LUBOMIRSKI.*

LUBOMIRSKI

Generale Kościuszko, Panie Naczelniku...

Ogromny to zaszczyt dla mnie.

Henryk Ludwik Lubomirski,

przybywam tu jako poseł wysłany przez *maman*

i hrabinę Kunegundę Czacką.

Doszły nas albowiem słuchy, iż Pan Naczelnik ranny,

iż konwój Pana Naczelnika wiezie rannego

tuż obok naszego rodzinnego majątku.

Grzechem zatem byłoby na tę okoliczność nie zważać,

pozostać na nią głuchym. *Maman* osobiście

wszystko dopilnowywała, ale niestety Rosjanie

pakunki moje zarekwirowali i...

KOŚCIUSZKO

Pan zna historię moją i matki swojej?

LUBOMIRSKI

Owszem, znam. *Maman* nie kryła nic przede mną.

Mówiła wprost, że gdyby... gdyby wonczas

miała zgodę rodzica...

KOŚCIUSZKO

Wonczas pan by się nie narodził...

LUBOMIRSKI

Zapewne tak. Wonczas wzięłaby ślub z panem.

KOŚCIUSZKO

A ojciec pański nie miał nic przeciw temu,

iż został pan wysłany w poselskim charakterze

do mojej osoby...?

LUBOMIRSKI

Przeciwnie. Dla papy to również zaszczyt wielki,

papa jest patriotą polskim. Miałem nadzieję, że przekażę

osobiście Panu Naczelnikowi podarunki od *maman*,

ale już na wstępie zarekwirowano mi wszystko,

co wiozłem ze sobą. Żywię jednak nadzieję,

iż w końcu pakunki te trafią w Pańskie ręce...

KOŚCIUSZKO

Bardzo w to wątpię, szczególnie gdy

obserwuję tutejsze obyczaje.

LUBOMIRSKI

Toż barbarzyństwo!

KOŚCIUSZKO

Bardziej barbarzyńskie są gwałty i grabieże,  
których się carskie wojsko dopuszcza na ubogich  
i bezbronnych obywatelach Rzeczypospolitej,  
a temu nie chcąc tego wcale świadkuję codziennie...

LUBOMIRSKI

Pan generał tak na mnie patrzy,  
wzrokiem tak przenikliwym...

KOŚCIUSZKO

Pańskie wargi przykuły moją uwagę...

LUBOMIRSKI

Wargi mam po *maman*.

KOŚCIUSZKO

Tak. Po Ludwice. I oczy...

LUBOMIRSKI

I oczy. Bo uszy już po papie.

KOŚCIUSZKO

Ja niestety nie mam dzieci, choć bardzo je lubię.  
Wychodzi na to, że moim jedynym potomstwem  
jest wojna, a to nie jest, jak pan widzi po mnie  
i moim położeniu, zbyt wdzięczne potomstwo.

LUBOMIRSKI

Ośmielę nie zgodzić się z Panem Naczelnikiem.  
Ma pan wiele dzieci: cały polski naród  
jest w pana wpatrzony jak w ojca.  
Włącznie ze mną i moim rodzeństwem.

KOŚCIUSZKO

Pan ma rodzeństwo?

LUBOMIRSKI

Dwoje.

KOŚCIUSZKO

A ile liczy pan sobie lat?  
Jeśli mogę wiedzieć.

LUBOMIRSKI

Siedemnaście lat mam skończone.  
Mam jeszcze, jeśli Pan Naczelnik ciekaw,  
młodszego o dwa lata brata. I siostrę Helenkę.  
Młodsza ode mnie o lat sześć. Zaś od brata  
Fryderyka o lat cztery młodszą.

KOŚCIUSZKO

A ja pańską matkę, panie Henryku, Kocham  
o dwa lata dłużej od pana.

LUBOMIRSKI

Ode mnie odkąd żyję? Tak mam to pojmować?

KOŚCIUSZKO

Tak. Dwa lata przed pana narodzinami  
uczyłem pańską matkę i ciotkę Katarzynę  
matematyki, historii i rysunku.

I zakochałem się w niej, ze wzajemnością,  
ale wzajemność nie zawsze starczy w miłości,  
często potrzeba jeszcze pieniędzy i pozycji,  
a ja tego w niej nie miałem,  
dlatego pański dziad powiedział do mnie:

LUBOMIRSKI

„Synogarlice nie dla wróbla, a córki magnackie  
nie dla drobnych szlachetków”.

KOŚCIUSZKO

Powiedział to pan tak samo jak on.  
Tym samym ostrym jak brzytwa tonem.  
Z tą samą magnacką wyższością.

LUBOMIRSKI

Naśladowałem dziadka Sosnowskiego  
najlepiej jak potrafię, choć pamiętam go słabo.  
Zmarł gdy sześć lat miałem.

KOŚCIUSZKO

Chciałem po tej odmowie ujechać jak najdalej  
i ujechałem aż za ocean. Jak więc pan widzi  
bez miłosnego zawodu nie byłoby  
w życiu Kościuszki Ameryki, a bez Ameryki  
Kościuszkę nie byłby Kościuszką w Polsce,  
bo nie stanąłby na czele insurekcji  
nie mając wystarczającego doświadczenia.  
W ten oto sposób i to chyba jest morał:  
w naszym życiu jeden wróbel  
popycha drugiego wróbla do czynu,  
a na końcu tej piramidy małych wróbli  
skrywa się nasze przeznaczenie...

LUBOMIRSKI

*Maman* zwierzała się, iż pisała listy  
w pańskiej sprawie do króla...

KOŚCIUSZKO

Owszem. Król wiedział o naszej miłości.  
Mówiłem mu osobiście, iż kocham się w pańskiej matce.  
Ale król nie poparł mnie w moich staraniach.  
Nie byłem wówczas wystarczająco ważny dla niego.

LUBOMIRSKI

Król pana ceni jak nikogo innego!

KOŚCIUSZKO

Ale kiedyś mniej mnie cenił.  
Po skończeniu Szkoły Rycerskiej  
nie dostałem etatu w polskim wojsku,  
bo za sprawą zaborców gruntownie je uszczuplono.  
Potem wyjechałem na studia do Paryża, wróciłem  
i znów nie było dla mnie miejsca w polskim wojsku.  
Wyjechałem więc do Ameryki, ponownie wróciłem,  
nadal nie było dla mnie miejsca w polskim wojsku.  
Wtenczas list pańskiej matki do króla  
przypomnił mi o mojej osobie i dorobku wojskowym,  
jaki zdobyłem za oceanem.  
I za to jestem bardzo wdzięczny pańskiej matce,  
że nie zapomniała o mnie w potrzebie.  
Tak jak nie zapomina i teraz...  
Co chce pan robić, panie Henryku?

LUBOMIRSKI

Nie rozumiem...

KOŚCIUSZKO

Jest pan młody. Co chce pan robić w życiu?

LUBOMIRSKI

Interesuję się sztuką. Sztuka i literatura –  
to są moje najżywsze zainteresowania.

KOŚCIUSZKO

Sztuka i literatura?

LUBOMIRSKI

Tak! Mógłbym o nich mówić godzinami,  
ale nie chcę pana Naczelnika niepokoić nazbyt długo,  
wiem, iż stan pańskiego zdrowia na to nie pozwala.  
Czy chce pan abym coś *maman* przekazał?  
Jakieś słowa bądź list jakowyś...?

KOŚCIUSZKO

Proszę serdecznie podziękować swojej rodzicielce,  
choć niestety nie w pełni wiem za co, gdyż bezwzględne



prawo wojny odebrało mi ten przywilej wypicia  
szklanki wina z waszej rodzinnej piwniczki...

LUBOMIRSKI

Podziękuję *maman* na pewno!

KOŚCIUSZKO

I proszę pozdrowić gorąco...

LUBOMIRSKI

I pozdrowię gorąco!

KOŚCIUSZKO

...również hrabinę Czacką.

LUBOMIRSKI

Pozdrowię również i hrabinę!

Żegnam, generale i chcę pana zapewnić:  
dopóki pan żyje, żyje duch w Narodzie!

KOŚCIUSZKO

Jak to ktoś mądry powiedział:  
lepszy żywy pies, niż martwy lew.

LUBOMIRSKI

Tak jest! „Całość – Równość – Niepodległość!”

KOŚCIUSZKO

Pan jest za równością wszystkich stanów?  
Tak mam to rozumieć?

LUBOMIRSKI

O tyle, o ile...

KOŚCIUSZKO

A cóż znaczy to pańskie „o tyle, o ile”?

LUBOMIRSKI

O ile się włościanie doksztalą i na poziom pewien,  
właściwy ludziom dobrze wychowanym, wejdą...

KOŚCIUSZKO

A jak mają to zrobić, skoro ani nie są wolni, ani uwłaszczeni?  
Trzeba ich wprzód uwolnić i uwłaszczyć.

LUBOMIRSKI

Być może. Nie wiem tego na pewno,  
nie jestem przecież reformatorem społecznym.

KOŚCIUSZKO

Tak, wiem, pan się interesuje sztuką i literaturą.  
Dziękuję za pańską wizytę, księżę Lubomirski.

## LUBOMIRSKI

To był dla mnie ogromny zaszczyt –  
poznać pana Naczelnika.

*LUBOMIRSKI odchodzi.*

## KOŚCIUSZKO

Trupy! Trupy! Wszystko trupy!  
Wyciągane z gablot, z wierzchu kolorowane,  
nasączone trupim jadem trupy!  
Co o życiu bez przerwy gadają,  
o wojnie, o literaturze, o sztuce, o ojczyźnie nawet,  
a mnie śmierć wiąże ręce postronkiem  
i wstążkę poprawia na głowie jak szaleńcowi jakiemu...  
Jaśnie Wielmożna Śmierć, której chcąc tego czy nie,  
kłaniam się w pas i której haracz płaci Niewola.  
Swoi przychodzą tu do mnie jak obcy, a obcy jak swoi.  
Świat do góry nogami kręci się jak na karuzeli!  
Kościszko w niemocy, więc miernoty upajają się władzą nad Kościszką...  
Życie tylko udręką, śmierć pocieszeniem  
większym nawet niż ojczyzna...  
Polsko! Ojczyzno moja ukochana!  
W insurekcyjnym śnie jawiłaś mi się piękną i przeobrażoną,  
ale choć tego pragnąłem najmocniej,  
nie odmieniłem cię i nie przeobraziłem.  
Niejednego poruszyliśmy ducha,  
ale już cię zapewne nie odmienię i nie przeobrażę,  
bo śmierć mi się już tylko kochać nakazuje...  
Słyszysz, książęcy synu!? Jeśli słyszysz, to powtórz to Ludwice:  
śmierć mi się już tylko kochać każe, nie życie!

*Na drugim planie (w kulisach) zaczyna się zabawa pijanych Rosjan i Kozaków i rozpoczynają się śpiewy:*

## DUMKA KOZACKA

Czi ja w bat'ka ne detyna biła?  
Czi ja w bat'ka ne jedyna biła?  
Wziały mene – za muž dały –  
sużty meni zawiazały –  
taka dolia moja,  
hirka dolia moja!

Czi ne biło riczki utopytsia?  
Czi ne biło łuczszje polubytysia?  
biływ ryczki – pousychały  
bityw łuczszje – pokarlały –  
łuczszaw dolia biła –  
dobra dolia biła.

#### SCENA 4

*Zasław na Wołyniu. 17 listopada 1794 roku. Słysząc odgłosy pijackiej zabawy. Ktoś zaczyna się skradać w półmroku.*

KOŚCIUSZKO

Kto skrada się w ciemności? Hasło gadaj!

NIEMCEWICZ

By dobrze było naszej ojczyźnie!

KOŚCIUSZKO

Jak cię do mnie wpuścili i to nocą ciemną?

NIEMCEWICZ

Upili się. Cały czas piją Moskale. Rozmawiałem z pijanym Titowem, częstował mnie winem. Dużo nowin wyciągnąłem od niego. W tym dużo bardzo złych...

KOŚCIUSZKO

Mów. Nie szczędź mi niczego.

NIEMCEWICZ

Warszawa padła.

KOŚCIUSZKO

Spodziewałem się.

NIEMCEWICZ

Ponoć nie mieli litości dla nikogo. Ośm tysięcy ludu zabili na Pradze. Ponoć krew lała się ulicami. Dziesięć tysięcy wzięli do niewoli.

KOŚCIUSZKO

A jak Zajączek prowadził bitwę?  
Bo to on prowadził, prawda?

NIEMCEWICZ

On. Ponoć bardzo źle prowadził bitwę. Zbiegł ranny na drugą stronę Wisły. Ale może to i dobrze, bo śmiał się Titow z niego, że dróg odwrotu nie wyznaczył wojsku i żołnierze grzęzli po pas w Wiśle daremnie odpierając ataki.

KOŚCIUSZKO

Że też tego dożyłem!

NIEMCEWICZ

Robiłeś, co mogłeś. To już poza tobą.

KOŚCIUSZKO

A co z nami zrobią? Mówili ci może?

NIEMCEWICZ

Wiem, że zrugali strasznie Chruszczowa. Ponoć  
feldmarszałek Rumiancew zrugął go na piśmie.

KOŚCIUSZKO

Za co?

NIEMCEWICZ

Za to samo za co i ty chciałbyś go zrugać.

KOŚCIUSZKO

Jest tyle powodów... Nadal nie wiem za co.

NIEMCEWICZ

Że cię wozi po kraju i jak cyrkową atrakcję  
pokazuje ludziom. Ponoć caryca miała  
na swym dworze specjalne zebranie w twojej sprawie.  
Ponoć chcą cię wywieźć...

KOŚCIUSZKO

Gdzie?

NIEMCEWICZ

Słyszałem od Titowa, że w dobre miejsce.  
Myślałem wpierw: pewnie Kazań, Astrachań  
lub Nowogród... Lecz ponoć przeciwnie...

KOŚCIUSZKO

Gdzie jest to przeciwnie?

NIEMCEWICZ

Ponoć od jutra Titow będzie nas wiozł,  
już nie Chruszczow, lecz Titow, do Petersburga.  
Ciebie, mnie i Fiszera. I jeszcze kilku znacznych jeńców.

KOŚCIUSZKO

A reszta?

NIEMCEWICZ

Nie wiem. Ale zgadnąć nie trudno.  
Syberia, Kamczatka...

KOŚCIUSZKO

Ilu niewinnych ludzi jeszcze tam pomieszczą!?

NIEMCEWICZ

Pijany Titow mówił mi, choć bardzo pijany mi to mówił,  
że te dziesięć tysięcy luda z Warszawy też wywiozą na Sybir.  
A najważniejszych do Petersburga. Tak samo jak nas.

*(zaczyna się ktoś skradać)*

Kto tam? Hasło mów!

FISZER

By źle było naszym wrogom!

NIEMCEWICZ

Źle! Złe hasło mówisz!

KOŚCIUSZKO

To Fiszer przecież! Fiszerek kochany!

On może mówić, jakie chce hasło,

bo ojczyznę w sercu nosi.

Co słyszeć Fiszermanu kochany?

FISZER

Upili się Rosjanie, przekupiłem jednego,

by chyłkiem zajść do ciebie. Mam stare

węgierskie ze sobą, rozlewać?

NIEMCEWICZ

Mnie cały kubek lej!

KOŚCIUSZKO

A mnie do pół nalej.

FISZER

Ponoć od jutra wiozą nas do Petersburga.

NIEMCEWICZ

Mówiłem już! Po co się powtarzać?

*(do Kościuszki)*

Najlepsze ci powiem, bo tego jeszcze nie wiesz,

że ty już nie jesteś Kościuszko!

KOŚCIUSZKO

Jak to nie jestem Kościuszko?

NIEMCEWICZ

Ponoć od teraz mają Moskale rozkaz,

mówił mi to pijany Titow,

choć jak mi to mówił pijany był ogromnie,

że wieść mają do Petersburga Kościuszkę

nie jako Kościuszkę, ale jako szlachcica

Szumańskiego. Czyli jako... jednego z wielu.

FISZER

A ja słyszałem od pijanego Sztofla,

choć jak mi to mówił pijany był ogromnie,

że był rozkaz, że od teraz masz być wieszony

jako generał rosyjski Wasyl Miłaszewicz.

NIEMCEWICZ

Był i taki projekt, mówił mi to pijany Titow,  
choć jak mi to mówił pijany był straszliwie,  
ale to już ponoć nieaktualne, bo teraz mają cię wieźć  
jako szlachcica Szumańskiego. Tak ponoć postanowili.

KOŚCIUSZKO

I po co te wszystkie ceregiele? Te przebieranki nieustanne?  
Ten cyrk widomy...?

NIEMCEWICZ

Oni się teraz boją nie tylko fałszywego Kościuszki,  
co może się jako samozwaniec na ziemiach polskich odrodzić  
i naród cały za sobą porwać, oni się teraz boją także ciebie  
prawdziwego, czyli rannego, chorego i słabowitego.

FISZER

Chodzi im o to, żeby nikt cię nie odbił, bo eskortę  
znacznie zmniejszają. Boją się, że teraz,  
kiedy zdusili powstanie w Warszawie  
zagrozić im może już tylko prawdziwy Kościuszko,  
którego ktoś mógłby odbić od nich i wrócić ojczyźnie.  
Stąd jesteś od teraz Szumański. A wcześniej miałeś być...

NIEMCEWICZ

Miłaszewicz.

FISZER

Tak jest! Miłaszewicz.

KOŚCIUSZKO

Zwariować można! Raz mnie pokazują światu jak małą,  
a potem skrywają przed światem jakby mnie nie było wcale,  
a wszystko dlatego, że się boją – tak bądź siak się boją.

NIEMCEWICZ

Boją się!

FISZER

Boją! Dzwonki dziś z dyszli na podróż zdejmowali,  
by nie dzwonić po drodze.

NIEMCEWICZ

Bo się boją Kościuszki!

FISZER

Boją się Kościuszki!

NIEMCEWICZ

A zatem – zdrowie generała Kościuszki!

FISZER

Zdrowie Naczelnika!

*Wypijają toast.*

KOŚCIUSZKO

Ja bym Moskałom pokazał! Ja bym pokazał Moskałom,  
gdzie raki zimują, jakby tylko Poniński w porę w sukurs nadszedł!  
I jakbym wojsk miał więcej,  
jakby wojsk naszych nie rozpraszać,  
tylko w garść jedną wszystkie wojska zebrać,  
armat więcej zdobyć i naprzeciw Moskałom  
z całym tym ryszunkiem ruszyć,  
kosa na sztorc postawić i za gardziel Moskali o tak chwycić!  
Żeby tchu nie złapali...!

NIEMCEWICZ

I lanie im spuścić!

FISZER

I nauczyć moresu! Żeby wiedzieli,  
kto zaczął Kościuszko i kto zaczął Polacy!

NIEMCEWICZ

Jakby tylko Bóg nam dozwolił to zrobić...!

FISZER

Jakby tylko dozwolił...!

NIEMCEWICZ

Bardziej by się nas jeszcze bali,  
choć i tak się boją.

FISZER

Boją się!

NIEMCEWICZ

Boją...!

*Podniecenie udziela się początkowo w stronę eksplozji, ale kończy się smutną implozją.  
KOŚCIUSZKO z omnipotentnego snu trzeźwieje:*

KOŚCIUSZKO

Tylko zważcie przyjaciele jedno, że może się i boją Moskale,  
ale to oni cały czas trzymają nas w garści  
i szybko nas z tej garści nie wypuszczą.

FISZER

To jasne, że nie wypuszczą.

NIEMCEWICZ

Niestety, ale nie wypuszczą. Księżna Sanguszko,  
u której gościliśmy w Zasławiu,

próbowała przy portwajnie wydobyć ze mnie  
tajne informacje o naszym powstaniu...

KOŚCIUSZKO

Sama z siebie wpadła na ten pomysł?

NIEMCEWICZ

Wiele wskazuje, że zainspirował ją do tego Chruszczow.  
Prawdopodobnie dając jej do zrozumienia,  
iż tego typu inicjatywa oszczędzi jej rodowy majątek.

FISZER

A przy okazji Chruszczow dostanie medal od Katarzyny...

NIEMCEWICZ

A przy okazji chytry i szczywany lis dostanie medalik  
od swojej carycy, jak się czego nowego od nas dowie.

KOŚCIUSZKO

Jak kto jest pieskiem na łańcuchu,  
to czeka na łakocie...  
Czemuś tak ponury, Fiszerku kochany?  
Wino ci nie smaczne?

FISZER

Wino bardzo dobre, bo stare węgierskie,  
twoje ulubione, ale pomyślałem w tej akurat chwili,  
że może być to jeden z naszych ostatnich  
wspólnych wieczorów. W Petersburgu pewnie  
każdego z nas do osobnej wsadzą celi  
i koniec to będzie naszej przyjaźni.

KOŚCIUSZKO

W każdej chwili mogą te nici pomiędzy nami rozerwać.  
Ale też nigdy nie rozerwą ich w całości...

NIEMCEWICZ

W Petersburgu będzie na nas czekał  
komitet powitalny jakich w Rosji mało!  
*(do Kościuszki)*  
Nas nie wiem, ale ciebie domyślam się kto przywita.

FISZER

Caryca?

KOŚCIUSZKO

Nie sądzę. Uznałaby to za zbyt wielki honor dla mnie.

FISZER

W takim razie Prokurator Generalny.



KOŚCIUSZKO

To już prędzej być może.

NIEMCEWICZ

Ściśnie ci dłoń serdecznie i powie  
ze słodyczą charakterystyczną wężom:

**AKT III**  
**„Petersburg”**

**SCENA 1**

*10 grudnia 1794 roku. Twierdza pietropawłowska. Petersburg. SAMOJŁOW, brodaty i obwieszony orderami od stóp do głów.*

SAMOJŁOW

Jakiż to zaszczyt dla mnie –  
poznać osobiście bohatera narodowego.

KOŚCIUSZKO

Waćpan wybaczy, ale tak w słowo „bohater”,  
jak i w słowo „zaszczyt”  
z trudem w moim położeniu wierzę.

SAMOJŁOW

Jenerale Kościuszko, pańska sława wkroczyła do Petersburga  
na wiele miesięcy przed pana osobistą kibitką.

KOŚCIUSZKO

Nie zabiegałem o tego rodzaju sławę.

SAMOJŁOW

Sama się nie zrodziła, przyczynił się pan  
do jej powstania więcej niżli skromnie.

KOŚCIUSZKO

Cel był inny, większy ode mnie samego.

SAMOJŁOW

O tym jeszcze, zapewniam pana,  
porozmawiamy. I to wiele razy.

*Straż carska wnosi kufry Kościuszki, wszystko wydobywa na wierzch, przeszukuje, sprawdza.*

KOŚCIUSZKO

To są moje prywatne rzeczy!

SAMOJŁOW

Dlatego zajęliśmy się nimi nader skrupulatnie.  
Wszystko zostanie dokładnie przeszukane,  
przebadane i skatalogowane. Odtąd jest pan  
nie tylko jeńcem wojennym, ale także więźniem.  
Zresztą jeszcze nie jest powiedziane,  
że zostanie pan uznany za jeńca...

KOŚCIUSZKO

To kim w takim razie jestem,  
skoro nie jestem jeńcem wojennym?

SAMOJŁOW

Jako Polacy jesteście poddanymi naszej *gosudaryni*,  
a to by oznaczało, że wy, Polacy, podnieśliście rękę  
na swojego władcę, co z kolei oznaczałoby,  
że nie prowadziliście wojny, tylko byliście  
i jesteście zbrodniarzami stanu.

KOŚCIUSZKO

Nie jestem obywatelem Rosji, tylko Polski.  
A od niedawna również obywatelem Francji.

SAMOJŁOW

Kim pan jest rozstrzygną odpowiednie ku temu instancje,  
ja tylko uprzedzam, że na skutek dochodzenia może się  
okazać, iż nie jest pan jeńcem wojennym, tylko zbrodniarzem.  
Co oczywiście znacząco odmieniłoby pańskie położenie.

KOŚCIUSZKO

A mam jeszcze jakieś istotne prawa  
czy odebraliście mi je w całości...?

SAMOJŁOW

Nie przyjechał pan tu na wypoczynek, jenerale Kościuszko,  
choć szanujemy pana, bo nie jesteśmy przecież barbarzyńcami.  
Do czasu wygojenia ran opiekę lekarską  
będzie sprawował nad panem nasz lekarz sztabowy.  
Stale też będzie towarzyszył panu oficer dyżurny,  
byś się pan na osobę swą nie porywał.  
Dlatego też nie wolno brać panu do ręki żadnego  
ostrego przedmiotu w rodzaju brzytwy, noża, widelca  
czy choćby szczypców do świecy  
lub tym podobnych żelaznych drobiazgów.

KOŚCIUSZKO

Czym mam się zatem golić?

SAMOJŁOW

Nie będzie się pan golił wcale. Przecież  
w balach nie będzie brał pan udziału.  
Pańskie pieniądze zarekwirowaliśmy,  
będziemy z nich opłacać pańskiego kucharza  
i pańskiego czarnoskórego kamerdynera.

KOŚCIUSZKO

Książki wolno mi będzie czytać?

SAMOJŁOW

Może pan czytać książki, ale tylko te,  
które dostanie pan od nas.  
Materiały niewiadomego pochodzenia

nie będą przez nas respektowane. Odtąd będziemy się regularnie widywać, jenerale Kościuszko, prowadzę bowiem śledztwo w sprawie tak zwanego polskiego powstania i oczekuję od pana współpracy w tej materii. Zostawiam panu cztery blankiety papieru, atrament oraz pióro. Proszę opisać na nich swoje życie od okoliczności związanych z konstytucją 3 Maja aż do dnia, w którym wzięto pana do niewoli. Oczywiście nie muszę panu wyjaśniać, iż wszystko powinno zostać opisane z całą otwartością i możliwą przejrzystością. Jeżeli w pana notatkach znajdzie się coś, co nie będzie się zgadzało z dokumentami, które posiadamy, a które dotyczą wspomnianych okoliczności, upadnie wiara w prawdziwość pańskich zeznań, a to, nie muszę chyba panu tego tłumaczyć, znacząco pogorszy pana położenie. Widzimy się za kilka dni. Wcześniej spodziewam się otrzymać pański życiorys, przeanalizować go i spotkamy się wówczas na małe przesłuchanie. A, jeszcze jedno: pan wie kim jestem?

KOŚCIUSZKO

Nie, nie przedstawił mi się pan.

SAMOJŁÓW

Prokurator Generalny Wszech Rosji –  
Aleksander Mikołajewicz Samojłow.  
Do zobaczenia się, jenerale Kościuszko.

*KOŚCIUSZKO zostaje w towarzystwie oficera dyżurnego. Przez chwilę patrzy na siebie w milczeniu.*

KOŚCIUSZKO

Będziesz pan świadkował mojej samotności?

OFICER DYŻURNY

Zgodnie z rozkazem.

*KOŚCIUSZKO zaczyna pisać, przerywa, przekreśla, mnie kartki, drze je, zaczyna od początku.*

KOŚCIUSZKO

A może napiszesz pan za mnie mój życiorys?

OFICER DYŻURNY

Nie umiem pisać. Poza tym nie było rozkazu.

## SCENA 2

*SAMOJŁOW staje przed NIEMCEWICZEM.*

SAMOJŁOW

Wszystko po kolei. Jakie były związki wasze z obcymi?

NIEMCEWICZ

A czy otoczeni przez wojsko trzech mocarstw,  
z kimkolwiek mogliśmy mieć związki jakie?

SAMOJŁOW

Zaprzeczyć jednak temu nie możesz,  
że Konwencja francuska dała Kościuszce  
trzy miliony franków i przyrzekła mu  
przysłać oficerów artylerii.

NIEMCEWICZ

Nigdy o tym nie słyszałem, nigdy nie widziałem  
ni jednego franka francuskiego.

SAMOJŁOW

Wiemy dobrze, że naczelnicy rewolucji  
największą mieli w was ufność,  
wiecie wiele, ale powiedzieć nie chcecie,  
będziecie tego srodze żałować!

NIEMCEWICZ

Nie mam wam nic do odkrycia,  
a co do gróźb, wiem, że jestem w ręku waszym,  
jesteście panami życia mego. Wiem o tym.

SAMOJŁOW

Nawet jeśli zostawią wam życie,  
nigdy nie wyjdziecie z więzienia tego.

NIEMCEWICZ

Wchodząc tu, zostawiłem za drzwiami nadzieję.

SAMOJŁOW *(poufałym tonem)*

Rozmawiamy z największą poufałością.  
Między nami mówiąc, widać, że wasz Kościuszko  
jest człowiek najmińszych talentów,  
nasza *gosudaryni* mówi o nim wprost,  
że głupi jest w całej rozciągłości wyrazu...

NIEMCEWICZ

Doświadczyliście w niejednym zdarzeniu,  
że nie zbywa mu na talentach.

SAMOJŁOW

Wszyscy jednak wiedzą, że wy sami, Potocki,  
i Kołłątaj prowadziliście go we wszystkim.

NIEMCEWICZ

Nigdy nie miałem ambicji prowadzenia kogokolwiek  
prócz siebie, a żem i w tym nie był zręcznym,  
dowodzi miejsce, w którym się spotykamy.  
A co do panów Kołłątaja i Potockiego –  
niewątpliwie Kościuszko radził się ich,  
lecz prowadzić się za rękę z całą pewnością nie dał.

SAMOJŁOW

Kościuszko powiada, że oni wszystko robili.

NIEMCEWICZ

Mówił tak zapewne przez skromność.

SAMOJŁOW

Potocki to wielki łotr!

NIEMCEWICZ

Pierwsze słyszę, że go tak nazywają,  
pan Potocki jest mąż prawy i pełen talentów.

SAMOJŁOW

Jest to niewątpliwie człowiek ambitny...

NIEMCEWICZ

Owszem, miał ambicję oswobodzenia swego kraju...

SAMOJŁOW

Przynajmniej zgodzicie się ze mną w tym,  
że Kołłątaj to wielki łajdak!

NIEMCEWICZ

Ksiądz Kołłątaj posiada wielkie talenta  
i wielką tęgość charakteru i skłonny jest  
z urodzenia do gwałtownych środków,  
co na tle spokojnego polskiego charakteru  
wydaje się pewnie zbyt gwałtownym.  
Ale u innych nacji nie byłaby to wada.

SAMOJŁOW

Skąd w was, Polakach, taka zajadłość  
przeciw monarchini mojej?

NIEMCEWICZ

Polska cierpiała od was, podwójne,  
a może już i dzisiaj potrójne rozszarpanie kraju,  
więzienia senatorów i kapłanów, uciski ludu całego,  
zabieranie gwałtem ludzi, żeby nimi pustynie Syberii

zaludniać, otaczanie żołnierzami naszych obrad narodowych,  
naszych świąt, morzenie ludzi głodem, obelgi, zniewagi...

SAMOJŁOW

Dosyć już tego! Wymieńcie mi ludzi,  
którzy sprzyjali waszej rewolucji,  
bez względu na przynależność narodową!

NIEMCEWICZ

Nie wiem ja o żadnym...

SAMOJŁOW

Nawet jak nie wiesz, to i tak będziesz  
musiał powiedzieć... A przez swoją upartość  
nie wyjdiesz stąd nigdy!  
Chyba, że na Syberię!

*Dźwięki Bożonarodzeniowej kolędy...*

### SCENA 3

24 grudnia 1794 roku. Twierdza pietropawłowska. KOŚCIUSZKO w pół leży. Obok OFICER DYŻURNY. W tle słychać dźwięki Bożonarodzeniowej kolędy. (tekst: Stanisław Wyspiański).  
Może nuci tę pieśń Kościuszko wraz z Niemcewiczem...?

KOŚCIUSZKO (*nuci*)

Bożego Narodzenia  
ta noc jest dla nas święta,  
Niech idą w zapomnienia  
niewoli gnuśne pęta.  
Daj nam poczucie siły  
i Polskę daj nam żywą,  
by słowa się spełniły  
nad ziemią tą szczęśliwą.  
Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi,  
niech w rzewnych Duch Twój wstąpi  
i śpiące niech obudzi.  
Niech się Królestwo stanie,  
nie krzyża, lecz zbawienia!  
O, daj nam Jezu Panie  
twą Polską objawienia!  
O Boże, wielki Boże,  
Ty nie znasz nas Polaków!  
Ty nie wiesz czym być może  
straż polska u twych znaków...!

*Wchodzi SAMOJŁOW.*

SAMOJŁOW

Pan generał wie jaki dziś mamy dzień?

KOŚCIUSZKO

Wigilia Bożego Narodzenia.

SAMOJŁOW

Pomyślałem, że będzie panu generałowi miło,  
gdy odwiedzę pana w to święto.

KOŚCIUSZKO

W tak wielkiej samotności jak moja  
miły jest widok każdego człowieka.

SAMOJŁOW

Przeanalizowałem pańskie notatki, jenerale,  
porównałem je z dokumentami, którymi dysponujemy  
i muszę przyznać, że nie mija się pan z faktami.

Może to jedno miałbym panu do zarzucenia...

Pan pisze głównie o tym, o czym i tak już wiemy,



co jest wiedzą powszechną. A nie po to prosiłem pana, aby napisał pan swój życiorys, byśmy z niego dowiedzieć się mieli tego, co wiadomo już wszystkim. Poprosiłem o pański życiorys, aby dowiedzieć się tego, co wiadomym jest tylko i wyłącznie panu.

KOŚCIUSZKO

Napisałem to wszystko, co pamiętałem w tamtej chwili.

SAMOJŁOW

Jeszcze o tym porozmawiamy. A teraz mam dla pana upominek, prezent świąteczny – gazety z całej Europy: pruskie, austriackie, angielskie, francuskie... Są w nich również artykuły o upadku polskiej rewolucji. Jest też sporo informacji o panu. Jest pan zainteresowany lekturą?

KOŚCIUSZKO

Od wielu tygodni nie mam kontaktu ze światem, to chyba naturalne, że jestem spragniony wieści.

SAMOJŁOW

Zatem proszę, niech pan czyta.

*SAMOJŁOW siada. KOŚCIUSZKO wertuje gazety. W pewnym momencie reaguje emocjonalnie:*

KOŚCIUSZKO

Nie powiedziałem tego!

SAMOJŁOW

Czego?

KOŚCIUSZKO

Pod Maciejowicami... nie powiedziałem... Prusacy piszą, że pod koniec bitwy krzyknąłem: „Finis Poloniae!” A ja nigdy czegoś takiego nie powiedziałem i nigdy bym nie powiedział. Zresztą nie miałem nawet jak, koń padł mi w błoto...

SAMOJŁOW

Ale podobno chciał pan do siebie strzelić.

KOŚCIUSZKO

Owszem, miałem taki zamiar, ale o Polsce, że się skończyła – nigdy bym czegoś takiego nie powiedział!

SAMOJŁOW

A czy nie jest tak, jenerale Kościuszko, że chcąc siebie zabić, targał się pan jednocześnie na największą nadzieję Polaków? Zresztą prawda to czy nie, anegdota mają w sobie niemal zawsze coś prawdziwego, nie uważa pan?

KOŚCIUSZKO

Tylko, że Polska nigdy się nie skończy!

SAMOJŁOW

Zaryzykowałbym raczej tezę przeciwną –  
według mnie Polska skończy się niebawem,  
a wasza nieudolna, przegrana rewolucja  
tylko ten upadek przyspieszy.  
Mimo całego waszego bohaterstwa.

KOŚCIUSZKO

Mam przez to rozumieć, że będzie trzeci zabór?

SAMOJŁOW

Ja nic nie wiem na pewno, ale sądząc po nastrojach,  
można by zaryzykować taką tezę...

KOŚCIUSZKO

Nie chcę tego więcej czytać!  
Tu są same kłamstwa!

SAMOJŁOW

Lekturę gazet dokończy pan później,  
zostawię je panu. A teraz niech mi pan powie:  
kto panu pomagał finansowo? Pan jest ubogim,  
zawsze był pan ubogim człowiekiem –  
kto finansował pańskie podróże?

KOŚCIUSZKO

Jakie podróże?

SAMOJŁOW

Do Lipska, do Włoch, do Paryża,  
podróże po Polsce...

KOŚCIUSZKO

Wszyscy wiedzieli żem ubogi.  
Dawali mi pieniądze jak jałmużnę.

SAMOJŁOW

Kto? Nazwiska.

KOŚCIUSZKO

Ci, u których gościłem. Gdym opuścił służbę wojskową  
miałem wszystkiego tysiąc czerwonych złotych.  
Różni ludzie dawali mi pieniądze, najczęściej rodacy.

SAMOJŁOW

Kto i ile? I tak domyślamy się nazwisk.

KOŚCIUSZKO *(po chwili namysłu)*

Starościna małogoska dała mi pięćset czerwonych złotych,

Stanisław Jelski przywiózł mi do Włoch dwieście czy trzysta dukatów,  
pani Zamoyska dała trzysta lub czterysta złotych.  
W Lipsku stołowałem się u Potockiego,  
więc nic mnie to nie kosztowało.  
Powiadam: byłem ubogi, wszyscy to wiedzieli,  
każdy się litości swojej słuchał patrząc na mnie,  
nie brało się to ze spisków, jeno z litości.

SAMOJŁOW

I ja mam uwierzyć, że wszystko to brało się wyłącznie z litości?  
Pan jest bardzo popularny w polskim narodzie, jenerale Kościuszko.  
O wiele bardziej niż król. Zastanawiałem się nad pańskim,  
że tak rzekę, fenomenem, zastanawiałem się, kiedy Kościuszko  
stał się właśnie „tym” Kościuszką... Dubieńka, Zieleńce? Wówczas?  
*(czyta z notatek)*

„My wojacy spod Zieleńców  
i w godach Dubienki  
wypiliśmy wino dziwne –  
pierwsze w Polsce wino męki!”  
Wtenczas dostał pan Virtuti Militari,  
tyle że wojną z naszymi wojskami dowodził nie pan,  
tylko księżę Poniatowski...

KOŚCIUSZKO

„Pepi...”

SAMOJŁOW

Pepi... A jednak zaskarbił pan sobie sympatię narodu.  
Ale to jeszcze nie wtedy stał się pan „tym” Kościuszką.  
Według mnie stało się to wówczas, gdy odmówił pan  
zaszczytów królowi, który przystąpił do Targowiczan,  
miast, według pana, bronić dalej konstytucji 3 Maja. Wówczas  
naród polski obwołał króla zdrajcą konstytucyjnych ideałów,  
a pan nie przyjąłeś królewskich awansów i zaszczytów,  
zbyłeś się pan majątków, tytułów, w zamian odwiedzałeś ubogich  
i rannych żołnierzy. Rozmawiałeś pan z chłopami,  
romansowałeś ze szlachciankami... Wtenczas pana rodacy  
zobaczyli w panu Chrystusa, co umie się bić za swój naród  
i litować nad swoim narodem, nie bacząc na swój interes.  
Chciał pan uwłaszczać chłopów, rozmawiał pan z Żydami,  
stworzył pan nawet żydowski oddział wojskowy,  
co się nie udało nikomu od czasów cesarstwa rzymskiego!  
Komplementował pan kobiety w narodowych odezwach:  
*(czyta z notatek)*

„Ozdobo rodzaju ludzkiego! Płci piękna! (...)

Krew nasza musi Wasze upewnić szczęście!”

Nawet w naszych żołnierzach dostrzegł pan  
człowieka, zachęcając ich do przejścia na waszą stronę.

Wedle mnie wtenczas, gdy Kościuszko zaskarbił sobie serca obywateli, wtenczas też stał się nieformalnym królem Polski. Nie myślę się, prawda?

I wtenczas to przyjął pan honorowe obywatelstwo Francji, jednocześnie odmawiając Austriakom służby w ich wojsku. Prawda to?

KOŚCIUSZKO

Owszem, odmówiłem Austriakom.

SAMOJŁOW

Nie myślę teraz o insurekcji, bo to wydaje mi się oczywiste, że pan był wówczas jak król, myślę co takiego stało się przed insurekcją, że rodacy ściągnęli pana aż z Włoch, by poprowadził ich pan do boju o wolność. Wiemy, że w Watykanie o mało nie został pan wodzem armii papieskiej. Wiemy też, że pana udział w rewolucji amerykańskiej stanął temu na przeszkodzie, nie wszystkim kardynałom podobało się, że pan walczyłeś za republikańską Amerykę. Prawda to?

KOŚCIUSZKO

Wiem, że wszędy mnie śledziliście. Czuję wasz wzrok na sobie wszędy... Wiedziałem, że wszędy są szpiegi, pod sufitem, pod podłogą – wszędy szpiegi, wszędy szpiegi... Tak jak i teraz...

SAMOJŁOW

A w Paryżu o czym pan rozmawiałeś z Robespierre'm?

KOŚCIUSZKO

Nigdy nie widziałem się z Robespierre'm.

SAMOJŁOW

Czyżby? Proszę przeczytać to. Otrzymaliśmy tę notatkę od naszego agenta. Ponoć jest skreślona pańską ręką. Poznaje pan swój charakter pisma?

*KOŚCIUSZKO czyta podsuniętą notatkę.*

SAMOJŁOW

Jeśli dobrze pamięta pan swoją rozmowę z Robespierre'm nie powinna pana zdziwić treść tej notatki, ani ona sama.

Wiem o czym pan teraz myśli, jenerale –

kto nam o tym doniósł? Pana polski przyjaciel  
Piotr Maleszewski czy Robespierre?  
Bo więcej świadków nie było...

KOŚCIUSZKO

Chcecie bym się czuł osaczony,  
bym utracił resztki pewności...

SAMOJŁÓW

Chcemy, by pan wiedział, że kłamstwo  
wykryjemy szybko. Za chwilę przyjadą tu kolejni  
jeńcy, tą razą z Warszawy, wszyscy będą tu pisać  
swoje życiorysy, wszyscy będą zeznawać,  
będziemy mieć coraz więcej informacji,  
coraz więcej nazwisk. Wystarczy tylko  
uważnie czytać notatki i zadawać czujne pytania.

KOŚCIUSZKO

Słabo mi...

SAMOJŁÓW

Niepokoi mnie, że pan tak mało je.  
Co to jest kilka łyżek zupy i trochę sałaty  
na takiego mężczyznę jak pan?  
Chce się pan zagłodzić na śmierć?  
Mało panu odniesionych ran?  
Mało mąk? Chcę się pan jeszcze  
doprowadzić do stanu głodowej śmierci?!  
O to panu chodzi?

KOŚCIUSZKO

Nie mogę znieść, że już tak niewiele  
ode mnie samego zależy...

SAMOJŁÓW

Ciągle jeszcze dużo zależy od pana. Wystarczy tylko  
trochę otwartości i dobrej woli,  
a wszystko zostanie panu wynagrodzone...

KOŚCIUSZKO

Panie Prokuratorze Generalny Wszech Rosji,  
mości hrabio, jestem na nogi kaleka  
i na serce kaleka, i na duszy tak samo –  
kaleka ze mnie...

SAMOJŁÓW

Przyślę do pana lekarza. I to jak najprędzej...!  
A póki co – wesołych świąt, jenerale Kościuszko!  
Widzimy się i to nieraz w Nowym Roku!

#### SCENA 4

*14 czerwca 1795 roku. LEKARZ ROGERSON w celi TADEUSZA KOŚCIUSZKI.*

KOŚCIUSZKO

Z kim mam przyjemność?

LEKARZ ROGERSON

Samuel Rogerson. Jestem nadwornym leibmedykiem Katarzyny II. Z pochodzenia Szkotem. Stąd obco brzmiące nazwisko. Od kiedy pan choruje?

KOŚCIUSZKO

Gorączka i bóle żołądka zaczęły się... w pewien mroźny dzień...

LEKARZ ROGERSON

Kiedy dokładnie?

KOŚCIUSZKO

Niedawno. Osiemnastego stycznia.

LEKARZ ROGERSON

Mamy czternastego czerwca. Minęło pięć miesięcy. Ilu lekarzy pana w tym czasie badało?

KOŚCIUSZKO

Trzech, może czterech. Ach, przypominam sobie: straż mnie pilnująca chciała pana wcześniej już wzywać do mnie, ale nie mieli śmiałości. Mówili, że jest jeden taki w Petersburgu lekarz, co może mi pomóc, on jeden. Ale mówili też, że pan zarezerwowany jest wyłącznie dla imperatorowej...

LEKARZ ROGERSON

Pomocą służę wszystkim, którzy pomocy tej potrzebują. Ale istotnie – potrzebuję na to specjalnej zgody Katarzyny Aleksiejewny. Je pan cokolwiek, generale?

KOŚCIUSZKO

Kilka łyżek zupy i czasem sałatę. Gorączka mnie trawi straszliwa, nie mam apetytu wcale, bóle głowy nieustannie odczuwam od rany odniesionej w boju – stąd wstążka na głowie, zaciskam ją mocno, dzięki tej wstążce ból odczuwam mniejszy...

LEKARZ ROGERSON

A tu, gdy dotykam głowę, czuje pan cokolwiek?

KOŚCIUSZKO

Nie, tu nic nie czuję.

LEKARZ ROGERSON

Ma pan uszkodzony nerw w okolicach czoła.  
Prócz tego cios, który otrzymał pan w plecy  
uszkodził panu nerw kulszowy  
i moim zdaniem pęcherz...

KOŚCIUSZKO

To bardzo możliwe zważając  
na moje dolegliwości.

LEKARZ ROGERSON

Lewą nogą może pan poruszać?

KOŚCIUSZKO

Ani trochę. Niestety nie miałem szczęścia do lekarzy,  
na początku był ze mną Maignien,  
mój francuski przyjaciel, bardzo dobry lekarz,  
ale szybko go odesłali. Wszyscy pozostali  
bardziej na miano felczerów, niż lekarzy zasługują.

LEKARZ ROGERSON

Skarżono się na pana: mówiono mi, że nie jadł  
pan lekarstw, które panu przepisywano.

KOŚCIUSZKO

W istocie, nie zawsze zażywałem lekarstwa.  
Chciałem, aby...

LEKARZY ROGERSON

Chciał pan nie żyć. Jak się domyślam.

KOŚCIUSZKO

Owszem. Chciałem pożegnać się z życiem.

LEKARZ ROGERSON

To ważne, co pan teraz mówi, generale,  
bo, jeśli mam pana wyleczyć,  
musi pan ze mną współpracować ściśle.  
Tym bardziej, że zaordynuję panu leczenie,  
które trwać będzie miesiącami.  
Bez pana współpracy, bez regularnego  
przyjmowania leków i choć odrobiny gimnastyki...

KOŚCIUSZKO

Nie czuję mięsa w nodze. Jak mam się  
gimnastykować z nogą jakoby drewnianą?

LEKARZ ROGERSON

Niech pan się gimnastykuje na tyle,

na ile pozwala panu organizm,  
a poprawa przyjdzie z czasem.

KOŚCIUSZKO

Co mi dolega najbardziej?

LEKARZ ROGERSON

Pańskie jelita albo się skurczyły z głodu  
albo skręciły się do tego stopnia, że musimy teraz  
przywrócić im ich wrodzoną funkcję.

Ale jak powiadam, bez pańskiej pomocy  
będzie to niemożliwe...

Będę wnioskował o przeniesienie pana  
w lepsze warunki. Wiem, że mowa już o tym była.  
Nasza *gosudaryni* czeka już tylko na moją opinię.

KOŚCIUSZKO

Skąd mam uwierzyć, że imperatorowej Wszech Rosji  
do tego stopnia zależy na moim zdrowiu i życiu,  
iż nie dość, że przysłała do mnie swojego nadwornego  
lekarza, to jeszcze daje mi cały dom w użycie?

LEKARZ ROGERSON

Mówiąc między nami, generale, jesteś pan  
Rosji potrzebny żywy, nie martwy.

KOŚCIUSZKO

Jakim to cudem?

LEKARZ ROGERSON

Mówiąc między nami, król Prus trzyma obecnie w niewoli  
generała Madalińskiego, ponoć dał mu nawet pensję.  
O czym miłościwie nam panująca *gosudaryni*  
doskonale wie z listów od króla Fryderyka...

KOŚCIUSZKO

A jakież to ma związek ze mną?

LEKARZ ROGERSON

Między nami mówiąc, nasza *gosudaryni*  
straszy panem króla Prus, pisze do niego w listach,  
że jak tylko zechce, spuści pana z łańcucha  
i pośle na niego... W podobnym celu król Prus  
trzyma u siebie generała Madalińskiego.

KOŚCIUSZKO

Polityka to była dla mnie zawsze brudna i ohydna gra,  
dlatego nigdy nie byłem w niej biegły  
i dlatego wolałem wojaczkę. Czyli jestem  
dla imperatorowej Wszech Rosji  
jak ten pies na łańcuchu,



tylko zbyt słabo odżywiony?  
Tak mam to rozumieć?

LEKARZ ROGERSON  
Spodziewał się pan więcej łask?

KOŚCIUSZKO  
Przeciwnie, nie miałem tu żadnych nadziei.

LEKARZ ROGERSON  
Pańskie obecne położenie, nie pozwala panu  
na zbyt wiele. Ale nie jest pan w wiele lepszym  
lub gorszym stanie niż inni polscy jeńcy.

KOŚCIUSZKO  
A co pan wie o nich? Proszę, niech pan mi powie.  
Oczywiście między nami mówiąc...

LEKARZ ROGERSON  
Znam tylko stan ich zdrowia. Wiem, że generał Wawrzecki  
kaszle i cierpi na bóle głowy. Wiem, że członkowie waszej  
Rady Najwyższej, czyli Kapostas i Mostowski  
cierpią na bezsenność i ogólne osłabienie.  
Gorzej ponoć...

KOŚCIUSZKO  
A Fiszler, mój adiutant? Fiszerek kochany...?

LEKARZ ROGERSON  
Nie ma go w Petersburgu.

KOŚCIUSZKO  
Jak to? Przecież przyjechał tu ze mną! Gdzież on teraz?

LEKARZ ROGERSON  
Z tego co wiem odmówił zeznań, więc za karę  
wywieziono go do Niżnego Nowogrodu.  
Tam ma z całą pewnością trudniej od wszystkich tutaj.  
Pański przyjaciel Niemcewicz miał  
początki nerwowego załamania,  
ale sam sobie z nim poradził.

KOŚCIUSZKO  
Wszyscy oni dzielni. Wszyscy, bez wyjątku.

LEKARZ ROGERSON  
W przyszłym tygodniu jadę z całym dworem na wieś.  
Co roku moja *gosudaryni* w czas wakacji  
przenosi się tam na kilka miesięcy,  
do tego czasu przepiszę panu lekarstwa,  
będzie je panu ordynował lekarz sztabowy.  
I proszę, wręcz błagam pana: niech pan się od teraz

zatroszczy sam o swoje zdrowie.  
Ono jest już wyłącznie w pańskich rękach.

KOŚCIUSZKO

Mogę jeszcze jedno pytanie?

LEKARZ ROGERSON

Proszę, niech pan pyta.

KOŚCIUSZKO

Jest jeszcze Polska na mapie świata?

LEKARZ ROGERSON

Jest i z tego co mi wiadomo, będzie,  
przynajmniej do jesieni. Bo gdy tylko  
moja *gosudaryni* wróci z wakacji...

KOŚCIUSZKO

...zaczną się targi o Polskę?

LEKARZ ROGERSON

Coś niewątpliwie wisi w powietrzu.  
Tyle tylko mogę panu z całą pewnością  
powiedzieć. Dużo zdrowia, generale, życzę.

KOŚCIUSZKO

Dziękuję, doktorze Rogerson.  
Właś pan we mnie dużo nadziei i polskiego ducha...

*Od tej chwili KOŚCIUSZKO zaczyna się potajemnie gimnastykować w celi. Być może na monologu NIEMCEWICZA?*

## SCENA 6

*KOŚCIUSZKO sam w celi. W malignie zaczyna modlitwę:*

KOŚCIUSZKO

Od pruskiej, ruskiej i austriackiej pięści –

*Chwila cisza. KOŚCIUSZKO nasłuchuje. Po chwili odzywa się 1 MASKA:*

MASKA 1 (*ironicznie*)

Uchowaj was Panie!

KOŚCIUSZKO

od roztrojonego kopyta sąsiadów –

MASKA 2 (*ironicznie*)

Uchowaj was Panie!

KOŚCIUSZKO

od konieczności corocznych powstań –

MASKA 3 (*ironicznie*)

Uchowaj was Panie!

KOŚCIUSZKO

od wojennych postojów –

MASKA 1

Uchowaj was Panie!

KOŚCIUSZKO

od pobożnego nawracania unitów przez Katarzynę –

MASKA 1

Uchowaj was Panie!

KOŚCIUSZKO

od brania naszych dziewcząt na żony pruskim grenadierom przez Fryderyka –

MASKA 2

Uchowaj was Panie!

KOŚCIUSZKO

od przyjaciół domniemanych w dyplomacji austriackiej –

MASKA 3

Uchowaj was Panie!

KOŚCIUSZKO

od wszystkich innych rzeczy czysto złodziejskich –

MASKA 1

Uchowaj was Panie!

## KOŚCIUSZKO

A jeśli Polski nie będzie...

## MASKA 2

Polski już nie ma...

## KOŚCIUSZKO

Jeśli nie będzie Polski na mapie świata,  
to zawsze i wszędzie, gdziekolwiek bym nie był,  
(*wskazuje na serce*) Polska będzie tu (*wskazuje na głowę*) i tu.

Tu i tu. Tu i tu. Tu i tu.

I jeśli wołą opatrności Polska ma być tylko stanem umysłu,  
to niechaj Polska będzie stanem umysłu.

I jeśli wołą opatrności Polska ma być biciem serca,  
to niechaj Polska będzie biciem serca.

I jeśli Polska ma być tylko dłonią zaciśniętą w pięść,  
to niechaj Polska będzie dłonią zaciśniętą w pięść!

## MASKA 3

Polski nie ma.

## MASKA 1

Polska to tylko twoje szaleństwo,  
to czarna polewka, którą dostałeś od magnatów,  
ideał, bez którego nie umiesz żyć,  
ale i Polski, i ideału – nie ma i nie będzie.

## MASKA 2

A tyś pierwszy doprowadził do zguby ojczyzny,  
tak jak lekarz, który na raz podaje zbyt dużą porcję leku  
doprowadza do zguby pacjenta.

## KOŚCIUSZKO

Nigdy na nikogo nie ściągał choroby,  
zawszem przybywał na pole bitwy z lancami i kosami,  
tak jak chirurg sztabowy przybywa do namiotu  
pełnego jęków i krzyków rannych  
z lancetem i skalpelem w dłoniach.

Nie moja to wina, że kiedy drwa wojny robią,  
wszędzie wokół lecą ludzkie wióry!

Ja też jestem wiórem gotowym na śmierć!

## MASKA 3

Właśnie, właśnie, Naczelniku: wszystko o czym mówisz  
pachnie śmiercią. Ty opisujesz śmierć.

## MASKA 1

Lepiej powiedz, co w tobie jest nieśmiertelne? Twój czyn?  
Twój mit? Co nieśmiertelnego jest w Kościuszcze?

## KOŚCIUSZKO

Myśl jest nieśmiertelna, myśl i uczucie,  
które potrafi zmieniać kolor więziennych ścian  
i powiększać odległości pomiędzy kratami,  
tak, by można było wystawić poza kraty głowę  
i uciec z więzienia natrętnych myśli!

## MASKA 2

Sam mówisz i powtarzasz, że twoja głowa to izba niewoli,  
w której natrętne myśli pędzą od jednej skroni  
do drugiej, i potem nazad, znowu nazad...!  
Nie łudź się: od swojej głowy nie uciekniesz nigdzie!

## KOŚCIUSZKO

Myśl jest nieśmiertelna, ta konkretna kościuszkowska myśl,  
by bić się z wrogiem o wszystkie stany,  
by walczyć z oprawcą za wszystkich obywateli,  
by mówić wrogom „nie”, nawet gdy „nie” oznacza śmierć.

## MASKA 3

Stworzyłeś swoim rodakom niebezpieczny precedens,  
by bić się, bić się i bić się, by z samą śmiercią bić się!

## MASKA 1

Wy chcecie bić się ze śmiercią bardziej niżli z wrogiem!

## MASKA 2

Do wojaczki ze śmiercią potrzebujecie wroga,  
ale to śmierć jest Waszym przeznaczeniem...

## KOŚCIUSZKO

Dosyć już! Głowa moja jak ta izba, w której diabły tańczą  
i w której myśli więcej, niż miejsca na myśli.

## MASKA 3

Chcecie by inni jak i wy bili się ze śmiercią!?  
I po to wróg wam potrzebny?  
Czyli wasz sąsiad? Czyli wasz wróg?

## KOŚCIUSZKO *(gorączkowo, odpędzając zjawy)*

Od pruskiej, ruskiej i austriackiej pięści –  
od roztrzonego kopyta sąsiadów –  
od konieczności corocznych powstań –  
od wojennych postojów –  
od pobożnego nawracania unitów przez Katarzynę –  
od brania naszych dziewcząt na żony pruskim grenadierom przez Fryderyka –  
od przyjaciół domniemanych w dyplomacji austriackiej –  
od wszystkich innych rzeczy czysto złodziejskich –

## MASKA 1 *(z oddali)*

Za dużo nienawiści, a za mało serca, Naczelniku.

MASKA 2 (z *oddali*)

Wrogowie wpędzili was w stan nienawiści,  
wrogowie zatruli wasz umysł nienawiścią...

MASKA 3 (z *oddali*)

Niech Bóg Was uchowa od tej nienawiści...

MASKI

...Polacy....!

## SCENA 7

*NIEMCEWICZ sam w celi.*

NIEMCEWICZ

Człowiek skazany na nieprzerwaną niczym,  
zupelną samotność, nie ma innego towarzysza  
jak myśli swoje, tworzy sobie naprzód  
rozmaite obrazy, odmienia je, w rozmaite  
układa stosunki, wkrótce jedno wrażenie  
staje się ulubionym, oddala wszystkie inne,  
opanowyywa całą uwagę, cały umysł nasz;  
a z tego stanu już niedaleko do obłąkania,  
a raczej, jak mówią, fiksacji.  
Starałem się więc uzbroić, ile można,  
w męstwo i napełniać czas mój,  
jak mogłem najlepiej.  
Pozbawiony wszelkiego ruchu,  
świeżego powietrza, wszelkiego z ludźmi  
społeczeństwa, dręczony ustawnie smutnymi  
myślami, nie znałem, co sny posilające.  
Rozciągniony na materacu moim;  
liczyłem żalosne godziny i kwadransy  
zegara wieży fortecznej,  
które wlekły się jak dni, miesiące i lata moje.  
Okropna cichość więzienia przerywaną tylko była  
albo uderzeniami batogów praporczyka  
lub biciem z dział w dni galowe i świąteczne,  
lub gdy carowa wyjeżdżała, lub wjeżdżała do dworu.  
Aż pewnego listopadowego dnia,  
po dwóch nieomal latach więzienia,  
gdy ziemię poczęły pokrywać mgły i śniegi,  
zaczęło coś dziwnego dziać się we dworze.  
Żołnierze pode drzwiami szeptali między sobą  
w wielkim podnieceniu, zdjąłem więc pantofle,  
na palcach przybliżyłem się do drzwi,  
nadstawiając ucha na najmniejsze słowo:

GŁOS ŻOŁNIERZA 1

Wielkie będą odmiany, mówią,  
że dadzą wolność żołnierzom,  
co trzydzieści lat służyli...

GŁOS ŻOŁNIERZA 2

Daj Boże!

GŁOS ŻOŁNIERZ 3

Daj Boże!

GŁOS ŻOŁNIERZA 1

Będziemy mieć na koniec cara, już to dawno nie było...

GŁOS ŻOŁNIERZA 2

Staraja nasza Matuszka, użę dołho gulała.

GŁOS ŻOŁNIERZA 3

Połno, połno.

GŁOS ŻOŁNIERZA 1

Teraz kolej na syna. Pewnie i więźniów naszych uwolnią.

GŁOS ŻOŁNIERZA 2

Ale że gosudaryni nasza pomierła...

GŁOS ŻOŁNIERZA 3

I kto by to rańsze paniał!

NIEMCEWICZ

Wtenczas zrozumiałem: Katarzyna Wielka nie żyje!

Pani piątej części świata od dziś we władaniu robactwa...

Nazajutrz trzykrotne wystrzały ze wszystkich

dział twierdzy słyszeć się dały,

a po nich cerkiewne dzwony biły, biły i biły...!

A ja wpierw zmówiłem „De profundis” za duszę zmarłej,

a potem pomyślałem w skrytości ducha,

że jej śmierć, dla nas, Polaków,

to może być bardzo dobra nowina...



## SCENA 8

*Sobota, 26 listopada 1796 roku. Do celi KOŚCIUSZKI wchodzi car PAWEŁ I.*

GŁOS PRAPORCZYKA

Jego Imperatorska Mość car Paweł I!

CAR

Przyszedłem mój generale wolność ci przywrócić!

KOŚCIUSZKO

Jestem ciężko ranny, Wasza Imperialna Mość.  
Wstać nie mogę, rana na głowie goi się w oczach,  
a rany na plecach po pchnięciu piką,  
choć wydają się zamknięte i zagojone,  
to jednak wstać nie mogę...

*CAR siada na brzegu łóżka Kościuszki.*

CAR

...wstawać nie musisz. Dla mnie ważne tylko,  
czy mnie uznajesz kto jestem?

KOŚCIUSZKO

Uznaję w osobie Pawła Imperatora, a w darze  
przywróconej mi wolności wyższego  
nad zaszczyt tronu, który posiada.

CAR

Ubolewałem zawsze nad losem Waćpana,  
ale za rządów mojej matki nic mu pomóc nie mogłem,  
teraz zaś wziąłem to za pierwszy władzy obowiązek  
udarować Waćpana wolnością, wolnym już Waćpan jesteś.

KOŚCIUSZKO

Najjaśniejszy Panie, nigdy nie ubolewałem  
nad losem własnym, ale nigdy ubolewać  
nie przestanę nad losem Ojczyzny mojej.

CAR

Zapomnij Waćpan o Ojczyźnie, przyszła na nią kolej,  
jaka spotkała tyle innych państw, których pamięć  
w dziejach tylko została, a w tych Waćpan zawsze  
piękne wspomnienie mieć będziesz.

KOŚCIUSZKO

Obym był zapomniany, a Ojczyzna moja wolną została.  
Upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski nie ma  
podobnego przykładu.

CAR

Dlaczego, mój generale, wszakże greckie  
i rzymskie państwa podzielone zostały.

KOŚCIUSZKO

Prawda, Najjaśniejszy Panie, ale były pokonane bronią  
i wprzód wolność, niż egzystencję straciły; lecz Polska  
we własnym powstaniu swoim i wtenczas, gdy do rządnej  
wolności przychodzić chciała, wtenczas gdy najwięcej  
energii i patriotyzmu okazała – upadła.

CAR

Ale przyznasz Waćpan, że ta wasza Polska  
nie zgadzała się z interesami państw sąsiedzkich  
i że wasi rodacy sami służyli za narzędzie  
do zguby swej ojczyzny.

KOŚCIUSZKO

Uwolnij mnie, Wasza Imperatorska Mość,  
od dalszego tłumaczenia się w tej mierze,  
bo o upadku Ojczyzny mojej bez żywego  
poruszenia ani myśleć, ani mówić nie umiem.

CAR

Nie uraża mię to, owszem, tym więcej Waćpana  
szanuję; mam nawet satysfakcję mówić z nim o tym,  
bo pierwszy raz zdarza mi się rozmawiać z obywatelem,  
w którym uznaję, że prawdziwie kocha Ojczyznę.  
Gdyby tak większość Polaków myślała jak Waćpan,  
Polska utrzymać by się mogła.

KOŚCIUSZKO

Gdyby Wasza Imperatorska Mość mógł być świadkiem  
tylu cnót, tylu patriotyzmów, których Polacy dali dowody  
podczas ostatniego powstania, inaczej byśmy wondrous rozmawiali.  
Wiem, że starano się dać Waszej Imperatorskiej Mości  
jak najgorsze świadectwo o naszym narodzie,  
ale ja takiego narodu nie znam.  
Ja znam w większości tę jego część, która ze mną  
mężnie i z ogromnym poświęceniem walczyła za Ojczyznę.  
Daruj mi Wasza Miłość, jeśli się uniósł za daleko...

CAR

Nie, przeciwnie, dałeś mi do myślenia, bo mówiłeś do serca mego.  
Nie myśl teraz o niczym więcej, jak tylko o swojej wygodzie.  
Masz nadszarpnięte zdrowie, miej je na uwadze.  
Dałem rozkazy, aby ci na niczym nie zbywało.  
Jeżeli masz co żądać, mów śmiało jak przyjacielowi,  
bo jestem prawdziwym przyjacielem twoim

i chcę abyś wzajemnie był moim.  
Ciesz się wolnością...!

KOŚCIUSZKO

Najjaśniejszy Panie, jak mogę cieszyć się wolnością,  
kiedy tysiące moich rodaków jęczy w niewoli?

CAR

Będą wolnymi, ufaj memu słowu.  
Wprawdzie względem Potockiego i Niemcewicza  
wielki był opór w radzie ministrów moich,  
sądzą ich za zbyt niebezpiecznych;  
chceszże ręczyć za nich?

KOŚCIUSZKO

Za Niemcewicza tak, lecz za Potockiego nie dam słowa,  
nim się z nim wprzód nie rozmówię.

CAR

Podoba mi się wasza ostrożność, możesz natychmiast  
jechać do Potockiego i rozmówić się z nim.

KOŚCIUSZKO

Wybacz Najjaśniejszy Panie, szczerść pytania,  
ale ilu moich rodaków możesz-li uwolnić?

CAR

Wszystkich.

KOŚCIUSZKO

A w jakiejże liczbie?

CAR

Wszystkich w liczbie dwunastu tysięcy tych,  
co dostali się na Sybir podczas i po powstaniu twoim,  
a także ośm tysięcy tych, którzy jeszcze  
po konfederacji barskiej i innych waszych  
nieszczęściach na Sybirze i Kamczatce obecnie przebywają.

KOŚCIUSZKO

Czyli razem dwadzieścia tysięcy Polaków możesz-li uwolnić?!

CAR

Owszem, dwadzieścia tysięcy twoich rodaków uwolnię.  
Nie mogę uwolnić twojej ojczyzny,  
bo musiałbym bić się o nią z Austrią i Prusami,  
a na to, jak zapewne rozumiesz, pozwolić sobie  
nie mogę, więc w zamian uwolnię twoich rodaków,  
co jak się domyślasz, może być dla Rosji  
niezwykle niebezpieczne, dlatego mam dla Ciebie  
i podobnych Tobie warunek.

KOŚCIUSZKO

Jakiż to warunek...?

CAR

Wiem, jak ciężko byłeś prześladowany,  
ja pod ostatnim panowaniem też byłem  
prześladowany, ale przez to was lepiej  
rozumiem. Ministrowie moi sprzeciwiają się  
uwolnieniu waszemu, ja jeden byłem  
przeciwnego zdania i to zdanie przemogło,  
ale musicie mi wpierw przysiąc,  
a ty i Potocki w szczególności,  
że się spokojnie zachowacie,  
że uznacie mnie jako swojego władcę,  
którego nie tylko chwalić będziecie  
we wszystkich zakątkach świata,  
ale i stawicie się na wezwanie, by mnie bronić,  
gdy zajdzie taka potrzeba. A teraz powiedz mi,  
gdzie chcesz zamieszkać po uwolnieniu?  
Bardzo byłbym rad, gdyby ci się kraj mój podobał,  
choćby dlatego, że masz we mnie swojego przyjaciela  
i że ta prowincja, którą jest twoja Ojczyzna,  
składa się na część mych państw. By cię do tego  
zachęcić, daruję ci dwanaście tysięcy srebrnych rubli  
i akt donacyjny na dwanaście tysięcy  
chłopskich dusz w guberni litewskiej.  
Rad temu jesteś?

KOŚCIUSZKO

Wasza Imperatorska Mość, dziękuję za ten dowód  
wspaniałości waszego serca, ale rad bym  
podzielić się nim ze współbraćmi,  
oni bardziej ode mnie tego daru potrzebują...

CAR

Im lepiej cię poznaję, tym bardziej poważam...  
Szlachetny z ciebie i skromny człowiek.  
Gdzie zatem chcesz zamieszkać, bo na to pytanie  
jeszcze mi nie udzieliłeś odpowiedzi...

KOŚCIUSZKO

Wasza Imperatorska Mość, proszę mi wybaczyć,  
ale już w tym kraju, w którym wzięłem życie,  
nie znajduję Ojczyzny, ale w tym, gdzie me życie położę,  
a tym jest druga ma Ojczyzna – czyli Ameryka.  
Tam chcę ponownie ujechać, jeśli zdrowie mi tylko dozwoli.

CAR

Do Waszyngtona chcesz jechać?

## KOŚCIUSZKO

Nie poznałem go zbyt dobrze, o wiele lepiej znam się z panem Jeffersonem. Mienię go swoim przyjacielem.

## CAR

Szanuję twą wolę, Kościuszko, ale też mam dla ciebie radę: porzuć ten smutek i nie truj myśleniem o Ojczyźnie reszty swojego słabego zdrowia. I zastanówcie się w spokoju z panem Potockim nad moją propozycją.

Niepodległości waszej Ojczyźnie nie zwrócę, ale dwadzieścia tysięcy waszych rodaków może odzyskać wolność, jeśli tylko okażecie mi wierność i uległość...

Bądź zdrow, Kościuszko i kochaj mnie.

Adieu, do widzenia się.

## SCENA 9

*Niedziela, 27 listopada 1796 roku. Wizyta KOŚCIUSZKI u POTOCKIEGO w celi.*

KOŚCIUSZKO

I nie jest to według ciebie diabelska propozycja?

POTOCKI

A gdzież tu widzisz diabła? Diabeł już nie żyje.

Zmarł kilka tygodni temu. Był pulchny,

gruby i rozwiązły. Dla niepoznaki

tylko przybrał kobiecą postać.

KOŚCIUSZKO

Wiem, że tym... upokorzeniem rodaków swych uratować mogę,

ale jest też wielu rodaków, którzy we mnie wierzą,

którzy wierzą w moją stałość, w patriotyzm mego serca,

którzy wierzą, że Kościuszko zawsze Kościuszką zostanie!

Bo Kościuszko jest jak sztandar wolności,

który nigdy się nie ugnie, nigdy nie da się złamać!

POTOCKI

Ile miałeś wojsk, generale?

KOŚCIUSZKO

Gdzie i kiedy?

POTOCKI

Pod Raławicami – ile miałeś wojsk?

KOŚCIUSZKO

Sześć tysięcy blisko.

POTOCKI

A pod Szczekocinami?

KOŚCIUSZKO

Piętnaście tysięcy.

POTOCKI

A pod Maciejowicami? Pamiętasz ile miałeś wojsk?

KOŚCIUSZKO

Ponad sześć tysięcy.

POTOCKI

A teraz masz dwadzieścia tysięcy wojsk!

Nigdy nie miałeś tyle wojsk, co teraz.

Nigdy! Dotychczas prowadziłeś żołnierzy

bądź na śmierć, bądź na zwycięstwo.

A teraz masz szansę poprowadzić rodaków do życia,

nie do śmierci. I to będzie zwycięstwo!

Wyrwać jeńców z rąk wroga! Musisz tylko

jak my wszyscy, przysiąc carowi,  
że go kochasz i będziesz mu wierny.  
To twoja ostatnia bitwa, Kościuszko,  
ostatnia bitwa twojej insurekcji,  
którą musisz stoczyć sam ze sobą,  
bo to jest patriotyzm,  
jakiego dotychczas nie znałeś!  
Patriotyzm, co będzie płamą  
na twoim honorze! Patriotyzm,  
który pozwoli dwudziestu tysiącom  
Polaków wychować swoje dzieci  
na Polaków! W ojczyźnie, której  
może na mapie już nie ma,  
ale za to jest w ich sercu!

#### KOŚCIUSZKO

A co z moimi wrogami w ojczyźnie?  
Przecież niechybnie włożę proch w ich strzelby.  
Powiedzą, że car kupił Kościuszkę za kilka  
srebrnych rubli i wygodne życie.

#### POTOCKI

Twoi wrogowie w ojczyźnie już teraz mówią,  
że niepotrzebnie wzniecaliśmy z góry przegrane powstanie,  
które naraziło kraj na szwank większy niż kiedykolwiek,  
które nic nikomu nie dało, tylko przyczyniło się  
do ostatecznego upadku kraju. Tak mówią  
twoi wrogowie dziś. Być może za kilka dni lub miesięcy,  
lub może lat, przybędą ci nowi wrogowie, którzy  
będą mówić, że ten wielki, nieugięty Kościuszko  
dał się kupić carowi. Tak, niewątpliwie będziesz  
miał takich wrogów. Jedni ci to wypomną bezwstydnie,  
a drudzy będą wstydzili się za ciebie pokątnie,  
ale mimo to nie zapominaj, generale Kościuszko,  
że za tobą stoi teraz potężne wojsko,  
a ty albo weźmiesz tę hańbę na siebie  
i ocalisz to wojsko, albo przepadnie ono  
i zginie w syberyjskiej niepamięci...

#### KOŚCIUSZKO

Czyli to jest wedle ciebie czas próby?

#### POTOCKI

To twój dzień Winkelrieda, Kościuszko.  
Wbijaj te carskie oszczepy w swoją honorową  
pierś i uwalniaj rodaków. Uwalniaj, bo możesz!  
Bo tyś jest ostatnim z rycerzy i pierwszym z obywateli!  
Daj im wszystkim nowe życie,

bo dziś ich życie jest w twoich rękach.  
I bierz te pałace carskie ruble, nie obrażaj cara,  
ale nie dawaj się mu przekupić!  
Zresztą możesz mu wymówić posłuszeństwo,  
kiedykolwiek zechcesz, niech tylko najpierw uwolni jeńców.  
Przysięgaj carowi i jedź stąd jak najdalej, Kościuszko!  
I pozostań Kościuszką albo przestań nim być wcale.  
W każdym możliwym razie – walcz,  
walcz w jedyny dostępny ci sposób!  
Ja uklęknię razem z tobą przed carem, ucałuję carskie szaty,  
przysięgnę nawet, jak będzie trzeba,  
że Bóg jest carem, a potem, jak wrócę do ojczyzny,  
będę patrzył jak wracają nazad kibitki z naszymi  
i liczył będę co do jednego jeńca –  
nawet jeśli te dwadzieścia tysięcy wojsk  
nie stanie już naprzeciw cara do walki,  
to może za lat trzydzieści powstaną ich dzieci?

#### KOŚCIUSZKO

Może powstaną...? I ktoś inny wonczas krzyknie:  
„Naprzód, dzieci, dawać mi tę armatę...!”



## INFORMACJE KOŃCOWE (do wyboru – napisy bądź lektor)

W poniedziałek 28 listopada 1796 roku  
Tadeusz Kościuszko złożył carowi w Pałacu Marmurowym  
w Petersburgu wiernopoddańczą przysięgę  
na ręce katolickiego księdza kanonika Michała Rostockiego.  
Następnie wraz z Julianem Ursynem Niemcewiczem  
udał się przez Skandynawię do Anglii,  
a stamtąd do Ameryki, skąd po roku trafił do Francji.  
4 sierpnia 1798 Tadeusz Kościuszko pisemnie  
wypowiedział posłuszeństwo carowi,  
a także spłacił mu swoje długi  
i zrzekł się wszelkich dóbr  
darowanych mu przez Pawła I.  
Mimo to nigdy więcej nie stanął do walki  
o wolność swojej ojczyzny.  
Nigdy też nie wrócił już do kraju.  
Zmarł 15 października 1817 roku  
w szwajcarskiej Solurze.

\*\*\*\*\*

Car Paweł I dotrzymał danego słowa –  
po przysiędze złożonej przez Kościuszkę  
i jego najbliższe otoczenie  
uwolnił 20 tysięcy polskich jeńców.  
Winkelried ożył...

**KONIEC**